

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłaca się  
1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Księgarni  
przy Placu Wilhelm. nr. 11.

Listy  
do Redakcji i do Expo-  
dycyj winny być  
frankowane.

**Poznań, 5 czerwca.** Prowadzimy dalej sprawozdanie z rozpraw pruskiej izby poselskiej nad wnioskiem Bentkowskiego, na posiedzeniu z dnia 23 maja.

Po wnioskodawcy zabiera głos minister sprawiedliwości, p. Bernuth. Żali się on, że p. Bentkowski na nowo występuje z odpartym już przed dwoma laty zarzutem systematycznej germanizacji. Na zapytanie: czy prawo, czy dążność? odpowiada, że rząd prawem a nie tendencjami w postępowaniu swoim się kieruje. W szczególności faktyczne przez wnioskodawcę przytoczone nie wchodzi w tój chwili, bo są mu one nowe i jak się zdaje ani w powodach do wniosku, ani przy rozprawach w łonie komisji nie były przytoczone. Zresztą o większą część przytoczonych przypadków, nie było zażaleń porządkowych. Że drugiej strony przyznaje posłowi Bentkowskiemu, że, jeśli przykłady humorystycznych odpowiedzi przez niego przytoczone, są prawdziwe, podobny sposób postępowania ze strony władz, pochwalonym być nie może. Minister zapuszcza się dalej w interpretację § 143 ustawy z r. 1817 i stara się wykazać, że słowa: „wedle potrzeby stron”, nie mogą znaczyć: „wedle dowolnego stron upodobania”, ale że przy interpretacji tego paragrafu należy opierać się na rzeczywistych stosunkach prowincji; otóż z polskiej strony używają nieraz domagań o język polski, za środek do celów których pochwałać nie można i które całkiem są różne od istotnej potrzeby. Minister przechodzi potem do obszerniejszych uwag o urzędnikach sądowych w W. Ks. Poznańskim. Przez dziesiątki lat bardzo niewiele zgłaszało się polskich kandydatów do zawodu prawnego, stąd idzie, że liczba sędziów umiających po polsku dość jest szczupła i że sędziowie nie zawsze mogą odpowiedzieć mniżącem się domaganiom, by polskiego używali języka. Co do przytoczonego przykładu wyroku śmierci w poznańskim sądzie przysięgłych, uspakaja minister sumienie izby nadmieniając, że lubo prezydujący po polsku nie umiał, to w kolegium sądowym zasiadali z pewnością członkowie co ten język posiadali, a przytym tłumacze poznańskiego sądu należą do najlepszych z całej prowincji. Co do wzmianki wnioskodawcy, jakoby w sądzie powiatowym poznańskim postawiono teraz zasadę, iż pisma polskie nie mają być od adwokatów przyjmowane jeżeliby do nich niemieckie nie było dołączone tłumaczenie, musi żądać minister dowodu na podobne twierdzenie, które dotąd gołosłownym jest i niedowiedzionym zarzutem. Zalecenia danego referendaryuszom, żeby sami tłumaczyli polskie protokoły na język niemiecki, minister zganić nie może. Co do zarzutu braku polskich formularzy, zaświadcza minister z własnego doświadczenia, że od lat dwóch wielkie nawet koszty sądy ponoszą z powodu zaprowadzenia polskich formularzy.

Posel Bonin (naczelnym prezes W. K. Poznańskiego) przemawia w długiej mowie za wnioskami sejmowej komisji, zaczynając od zaręczenia, że w sprawie językowej wszystkie władze administracyjne prowincji poznańskiej z jak największą postępują sumiennością, czyniąc zawdy zadostoję postanowieniom przez samegoż wnioskodawcę przytoczonych przepisów. Że są różne w tym względzie zapatrywania, to prawda; płyną one głównie wszelako z tego, że wielu Polaków, zgodnie z wnioskodawcą, nie uważa regulaminu z r. 1832 za przepis któryby mieszkańców prowincji poznańskiej obowiązywał. Choćby tak było, w każdym jednak razie regulamin ten władze obowiązuje, a więc duża część skarg na te władze już dla tego upada. Mówca wchodzi w bliższe szczegóły wspomnianego przez wnioskodawcę przypadku sołtysa z Zaworow (p. Dzierzbickiego); powiada, że p. Dzierzbicki, który dobrze po niemiecku umie i z władzami wprzód po niemiecku korespondował, zaczął naraz żądać polskiego adresu na urzędowych ekspedycjach. Ponieważ p. Dzierzbicki upierał się przy żądaniu polskiego pisma a regulamin z r. 1832 prawa mu do tego nie daje, złożono więc go z urzędu sołectkiego, przyczem pokazało się, że polska ekspedycja, o której p. Dzierzbicki twierdził, jakoby do niego była pisana i na którą się powoływał, jako na dowód, iż dawniej władze do niego bezspornie po polsku pisywały, że ta ekspedycja nie do niego, ale do jego poprzednika na urzędzie, do pewnego polskiego chłopca, była wystósowana (Słuchajcie! słuchajcie!). Mówca więc nietylko odrzuca zarzut samowolności władzom administracyjnym czynionym, ale twierdzi, że z jak największą liberalnością pozwalano na używanie polskiego języka w szerszym nawet zakresie, niż go odnośnie przepisy zakreslają. Co do utrzymywanej przez wnioskodawcę dążności germanizacyjnej w Poznańskim, nadmienia mówca, że ta dążność germanizacyjna nie od dziś się pisze, bo już w XIII wieku najmocniej kwitowała. W przwileju z tego wieku oddają królowie polscy niemieckim kolonistom ziemię na której obecnie Poznań stoi i nadają zarazem miastu prawo magdeburskie. (Słuchajcie!) Ta germanizacja nie ustawała i za późniejszych polskich czasów, i większa część tak zwanych osiedleńców z polskich rządów do tego kraju z Niemiec przywędrowała i w nim osiadła. Po okupacji pruskiej, rząd pruski zarówno niemieckim jak polskim opiekował się żywo. Natomiast Polacy nieraz odwrotnie sobie postępują, tak np. ostatnimi czasy zdarzało się, że polscy mieszkańcy żądali od niemieckich rzemieślników, żeby im po polsku rachunki podawali (Słuchajcie!). W tym razie rząd nie może niemieckim rzemieślnikom nic pomóc, gdzie wszela-

ko z urzędu zagrozić może dążnościom polonizowania, tam czynić tego nie zaniedbuje (Bardzo słusznie!). Nienależy nadto zapominać, że stósunki prowincji poznańskiej bardzo się zmieniły od r. 1815, i że żywiol niemiecki znacznie się od tego czasu pomnożył. Tu przytacza mówca liczne data statystyczne i konkluduje, że oczywicie w obec takiego faktycznego stosunku narodowości, o polskiej prowincji mowy już być nie może; zresztą jestto bez tego w każdym razie pruska tylko prowincja a nie co innego (Żywe brawo). Wedle mówcy, na 1,400,000 mieszkańców prowincji poznańskiej\*) jest 460,000 ewangelików, 870,000 katolików i 70,000 żydów; między ewangelikami jest 8,000 Polaków, między katolikami 100,000 Niemców. Co do znajomości języków, 420,000 osób mówi tylko po niemiecku, 650,000 tylko po polsku, a 320,000 obu językami. Mówca rozwodzi się dalej nad znaczeniem przepisów regulaminu z r. 1832; przytacza przypadek polskiego obywatela wybranego do prowincjonalnego zarządu szosowego, a który żądał polskiej ze sobą korespondencji chociaż wprzód po niemiecku korespondował; przyznaje, że duchownych fantowano z okoliczności sporów językowych; przytacza przykład księdza, który po polsku tylko chciał kwitować z remuneracji za kazania niemieckie, i odczytuje wyjątki z listu przesłanego do Posener Zeitung przez księdza Kineckiego, jakoteż uwagi dołączone przez redakcją tój gazety, z którychby wynikało, że ksiądz Kinecki lepiej pisze po niemiecku niż niżejeden Niemiec, a jednak obstaje przy prawie korespondowania po polsku (Śmiech). Co do zarzutu, że wielu urzędników wcale po polsku nieumie, nadmienia mówca, iż z 26 landratów prowincji poznańskiej, 17 po polsku umie, z 26 sekretarzy powiatowych, umie 21 po polsku; ze 143 burmistrzów, umie 122 po polsku; ze 120 komisarzy dystryktowych, umie 106 po polsku; z 4305 sołtysów zaś, umie 1269 po polsku pisać, a 1807 po polsku mówić. W końcu nadmienia mówca, że jego i wszystkich władz prowincjonalnych jest usiłowaniem, prowincją coraz bardziej prusaczyc, w czem rachuje na poparcie ze strony rządu (Brawo!); zaleca wreszcie przyjęcie wniosków komisji i dla tego także, że z powodu sporów o walor i znaczenie regulaminu z r. 1832, potrzeba koniecznie prawnego uprzydatkowania tego przedmiotu (Brawo!).

Posel Niegolewski: „Panowie! Ile razy występujecie jako reprezentanci Niemców, którzy pod obcym rządem żyją, np. Niemców w Szlezwiki, Holzacyi, powołujecie się także na prawa międzynarodowych traktatów, gwarantujące język niemiecki. Na tém samym stanowisku i my się znajdujemy. Nie przyznajecie atoli rządowi duńskiemu prawo do tych samych zasad, jakie w obec nas bez wszelkich względów na słuszność, prawo i międzynarodowe traktaty bronicie i jakie wykonywać byście chcieli. W Szlezwiki nie mają mieć żadnego znaczenia statystyczne data, o stósowności, potrzebie, lingwistycznych wiadomościach nie chcecie w Szlezwiki nic wiedzieć, lecz w obec nas mają takowe być miarą rozstrzygającą. Ależ my się odwołujemy na daleko mocniejsze prawa, jak Szlezwiczanie; gdyż prawa nasze są zagwarantowane w prawie zasadniczym, które zawsze jeszcze prawnie za podstawę służy organizacji obecnego międzynarodowego ustroju europejskiego. Dotąd nie zniesiono jeszcze traktatu wiedeńskiego.

(Zaprzeczenie).

„Panowie! Jeszcze go nie zniesiono! Jeżeli wy go chcecie znieść, to postarajcie się o to na prawnej drodze. Ale mówić o cywilizacji, wolności, a przeciw wykraczać przeciwko porządkowi, przeciw prawom i traktatom międzynarodowym, chcąc samowładnie międzynarodowe prawo zasadnicze podług upodobania obejść, tego zupełnie pojąć nie mogę. Powinno się przedewszystkiem wymierzać prawo własnym poddanym i dotrzymywać im te prawa, do jakich się rości pretensją dla obcych poddanych innych państw. Nasamprzód urządzić się powinno w własnym domu, przyczem przedewszystkiem zważać należy, żeby prawo i sprawiedliwość w własnym państwie były wymierzone. Nie odwołujemy się panowie, na stósowność, nie odwołujemy się także na tak zwaną potrzebę i na waszą litość, odwołujemy się na prawo i słuszność, nie chcemy się uciekać do waszj litości. Jeżeli chcecie, panowie, prawo znieść, to się postarajcie, żeby było zniesione, lecz dopóki istniejące prawo międzynarodowe w drodze legalnej nie zostanie zniesione, dopóty uważać prosto należy za wyszydzenie podstawy obecnych europejskich stósunków, jeżeli w obec nas, w obec słabszego, istniejące prawo międzynarodowe nie chcecie uznać za obowiązujące. Postępowanie takie jest przeciwne wszelkiej zasadzie prawa i cywilizacji; odwołujemy się także na traktaty z stanowiska prawnego, przy czem statystyczne dedukcyje zupełnie są obojętne. Nie odwołuję się zatem do tych dedukcyi, które szanowny preopinant rozwinął, ale będę się trzymał na stanowisku prawnym.

(Aha! z prawj.)

„Dopóki jeszcze jeden Polak egzystuje w państwie pruskiem, w którym język polski zagwarantowany jest, dopóty też powinniście mu wymierzać prawo, a nie możecie prawa tego usunąć przedłożeniem statystycznych tabeli i wszelkich możebnych względów lingwistycznych, gdyż na

\*) Powtarzamy przytoczone przez mówcę data, w okrągłych tylko cyfrach. (Przyp. red. Dzien.)

to nie miano żadnego względu przy traktacie wiedeńskim. W innym przypadku, panowie, tak długo by tam się nie było obradowało, w innym przypadku nie postawionoby wam warunku utrzymania narodowości polskiej, pod którym to warunkiem jedynieście nas pod wasze panowanie dostali.

(Głośne zaprzeczenie).

„Tak, panowie, wtedy zgasył król JMC. powinien był przez swego pełnomocnika, księcia Hardenberga, bez ogródki kazać oświadczyć, że Prusy nie mogą przyjąć takich warunków względem swych poddanych, w tym przypadku miałyby téż Prusy prawo do podobnego postępowania, ale téż w tym przypadku nie otrzymałyby były z pewnością tych części kraju pod swoje panowanie. To udowodnia cały sens rokowań wiedeńskich, a że wtenczas tego nie oświadczyły, powinny zatem te warunki wypełnić, pod jakimi panowanie nad nami otrzymały. Prawa pruskie, które po okupacji wyszły, wyraźnie udowadniają, że sens całych traktatów był ten, iż narodowość polską z uszanowania dla niej, nie zaś z tak dziś ulubionych lingwistycznych względów uznano. Prawa te wszystkie znaćie, chce tylko jeszcze przypomnieć dokument wydany dnia 8 czerwca 1815 przy okupacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego; z dokumentu tego dokładnie poznaćie, że nietylko wszystkim polskim krajom z roku 1772, które pod panowanie Prus się dostały, zagwarantowano narodowość i inne osobne prawa, ale że W. Ks. Poznańskiemu jeszcze zupełnie osobne prawa przyznano. W dokumencie tym stoi wyraźnie:

„W miejsce dotychczasowych publicznych herbów i insygnij krajowych ma być zaprowadzony orzeł królewsko pruski, a mianowicie w W. Księstwie Poznańskim królewsko pruski wielkksiążęco poznański.“

Dalaj:

„Od dnia dzisiejszego wydawać mają wszystkie kolegia sprawiedliwości i sędziowie wyroki w imieniu J. K. Mości króla pruskiego i W. księcia poznańskiego, a notaryusze zamieszczać mają przed klauzulą egzekucyjną najwyższe nazwisko.“

Następnie:

„Publiczne władze w W. Ks. Poznańskim używać będą na przyszłość pieczęci, w której mieścić się będzie królewsko pruski wielkksiążęco poznański orzeł z napisem w okolo władzy w niemieckim i polskim języku; pieczęci te będą im doręczone.“

„Wstrzymuję się od dalszego odczytania treści, nie chcąc wam dłużej czasu zabierać, i zwracam się raczj natychmiast do wywodów pana ministra sprawiedliwości. Przedewszystkiem wypowiadam tu naprzód, że wszyscy mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego, tak Polacy jak i Niemcy, powitali z radością usiłowania obecnego pana ministra sprawiedliwości, podczas jego urzędowania jako najwyższy urzędnik sprawiedliwości w W. Ks. Poznańskim. Miały przynajmniej niezaprzeczone i jasne, język polski gwarantujące prawa wejść w wykonanie. Pan minister sprawiedliwości z pewnością potwierdzi że to mieszkańców W. Ks. Poznańskiego przyjęto z radością, i że się na Polaków skarżyć nie mógł, pomimo że im tylko te prawa wyrządzać być miały, które za jasne i niezaprzeczone uznano. Pan minister zrobił następnie pewnie i to spostrzeżenie, że z strony Niemców nie skarżono się bynajmniej o to, lecz raczj przeciwnie Niemcami byli ci, którzy wyrządzenie sprawiedliwości Polakom za najlepszy środek pojednania uważali. Pan minister przypomni sobie dalej, że, podczas zarządu swego sprawiedliwością w W. Ks. Poznańskim, uznawał w własnych swych rozporządzeniach tę słuszną zasadę, iż nie potrzeba, nie żadne lingwistyczne względy rozstrzygać mogą, lecz wyłącznie narodowość, i ile razy Polak po polsku korespondować żąda, po polsku winno mu się odpowiadać, bez wdawania się z nim w egzamen co do jego znajomości językowej.

„Lecz odkąd pan minister sprawiedliwości W. Ks. Poznańskiego opuścił, odpowiadano Polakom na ich zażalenia, jakie mianowicie w tym względzie przeciw sądom bydgoskiego obwodu departamentowego zanoszono, zupełnie przeciwnie dawnemu zapatrywaniu się pana ministra. Podczas kiedy bowiem u poznańskiego sądu apelacyjnego słuszną zasadą za normę służy, że względem roszczenia pretensyi co do używania języka narodowość rozstrzyga, i zasadę tę także, dopóki pan minister tam jeszcze najwyższym był urzędnikiem sprawiedliwości, zachowywano, tłumaczają w departamencie bydgoskim prawa dotyczące używania języka zupełnie inaczej, a mianowicie wedle osobistego zapatrywania się sądów i pojedynczych urzędników. Następstwem tego jest, że podczas kiedy np. przy rokach przysięgłych w departamencie poznańskim największą godnością zachowują, roki sądów przysięgłych w departamencie bydgoskim zamieniają się, jak to przez gazety dokładnie znajome jest, w prawdziwe miejsca zgileku, kiedy tam przewodniczący sądom przysięgłym tak daleko się nawet posunął, że Polakowi, który polskiego tłumaczenia się domagał, a w razie odmownym oświadczył, iż do domu (nach Hause) pójdzie, odpowiedział „o ile zrozumiałem, chce pan iść „do domu“, uczynił to pan“, i wyrzekł to z szyderstwem.

Jest podobną, że się niekiedy podrzędny urzędnik zapomni, lecz żeby przewodniczący rokiem przysięgłych sąsędą formalnie do tego używał, a żeby swe sztycherstwo wypowiedzieć, a żeby sztycherstwo swoje przeciw językowi polskiemu manifestować, to przechodzi wszelkie wyobrażenia, i mniemam, że zaiste nie może to być pożytecznym sprawiedliwości i godności sądów.

„A żeby więc nie dać żadnej przymuszanej i nie mogącej się utrzymać interpretacji praw, oświadczył też zaraz z początku pan minister jako jurysta, że nie chce się odwoływać na traktaty wiedeńskie, na prawodawstwo i prawo z roku 1817, gdyż te są znane. Uczynił on to wedle mego zdania bardzo słuszenie, ponieważ jemu jako juryscie trudnoby było nawet tendencyjnie postępować i prawa z świata zglądzić twierdzeniem, że dotyczące prawa język polski gwarantujące wydano tylko z względów lingwistycznych, tęm więcej, że mianowicie noty wymienione pomiędzy dyplomatami kongresu wiedeńskiego, najlepiej ratio legis wykazują i sens praw prawodawca najlepiej wyłożyć może.

„Pan minister powiedział następnie, że pan wnioskodawca niesłusznie się o to uskarża, jakoby przyjęto dowolną praktykę i jakoby wszystko podług bon plaisir robiono. Odsyłam go w tym względzie do wszystkich uzależnień jakie dotąd do jego wiedzy doszły. Z odnośnych rozporządzeń można się przekonać, że istnieje bon plaisir i dowolność. Każdy interpretuje, jak mu jest dogodniej. Co się zaś tyczy pojedynczych przypadków, które pan wnioskodawca jako przykład przytoczył, o tych orzekł p. minister, że mu są nowe, i ponieważ mu są nieznanne, nie może ich rozbiierać, mianowicie, ponieważ wszystkie te gravamina w drodze uzależnienia mogłyby być usunięte, a żadne podobne uzależnienie nie doszło do wiadomości ministra. Zaprawdę, panowie, gdyby się Polacy w każdym przypadku uskarżać mieli, natenczas ministerstwo sprawiedliwości i wszystkie wyższe władze nie musiałyby nic więcej czynić jak układać stosy papierów, a Polacy cały swój czas obrócićby musieli na redagowanie zażaleń. Mogłbym np. przedłożyć wam akta, od czego się jednakże wstrzymam, podług których np. kilka osób około 10 razy raz za razem w rozmaitych sprawach uzależniać się były spowodowane.

„Przyznawano im za każdą razą słusność, ale mimo tego musiały się jednakże zawsze uzalać. I tak znane mi są przypadki, w których tym samym osobom ani sąd krotoszyński ani sąd pleszewski nie przyznał słusności, i słusność tę przyznał im dopiero sąd apelacyjny na ich uzależnienie się; wkrótce potem widziały się te same osoby spowodowane uzalać się, a wtedy powiedziano w odpowiedzi: stało się to przez pomyłkę, inną razą: nie uważano na to lub później uzupełniono przez dołączenie tłumaczenia, innego razu zatrzymują niemieckie tłumaczenie po doręczeniu zażalenia, a polskie podanie mu odsyła.

„Ale, panowie, czyż nie jest obowiązkiem każdego urzędnika, a żeby prawo znał i wypełniał je bez ciągłego napominania go do tego? Mniemam, że nie możecie wzięć za złe tym, którzy już stracili zaufanie w wyrażenie im sprawiedliwości, iż się już nie uzalają; uzalają się bowiem tylko ci, którzy jeszcze mają nadzieję otrzymania sprawiedliwości i nadzieję, że z czasem wszystko się zmieni, że prawo i słusność będą wykonywane.

„Przypuściwszy, żeby owe sztycherce odpowiedzi sądów, które p. minister humorystycznymi nazwał, w drodze zażalenia sprawiedliwe sprostowanie znalazły, nie może to jednakże kraju zadowolnić, że podobne humorystyczne wyrzucenia dopiero sprostowane zostają, kiedy do naczelnego urzędnika sprawiedliwości dochodzą. Mniemam, panowie, iż mamy prawo żądać, a żeby pan minister sprawiedliwości stanowczo sądom zakazał, powstrzymać się od podobnych pojedynczych sztycherstw i prześladowań; gdyż, panowie, nie tak człowieka nie zgryzie, jak naigranawienie się, a na to naigranawienie wciąż jesteśmy wystawieni, i do tego naigranawiania zachęcani bywają urzędnicy w W. Ks. Poznańskim przez orzeczenia panów ministrów, jak np. przez orzeczenie pana ministra skarbu, żeby to tylko szykaną było, gdyby Polacy żądali, izby przy komisji szacunkowej w Gnieźnie protokół w języku polskim prowadzono. Panowie! To nie jest szykaną, to jest prawem, czego się domagamy, i nie mielibyśmy prawa tego za najświętsze dla nas uważać? Weźcie nam nasz majątek, naszą krew, lecz dopóki nam krew zostanie, zostawiacie nam i to, do czego najbardziej jesteśmy i być powinniśmy przywiązani, nie chcąc ażebyście nami pogardzali.

„A teraz, panowie, jakże to było z owym przypadkiem w Gnieźnie? niestety panu ministrowi skarbu fałszywie sprawę zdano: Nie tylko Polacy postawili prawne żądanie o język polski, nie; znajdował się też pomiędzy nimi i Niemiec, który w tym względzie wniosek sformułował: porucznik i właściciel dóbr Jesnitzer, nie umiejący po polsku żądał pomimo tego, żeby władza sprawiedliwą się okazała dla mieszkańców, a nie wywoływała ciągłych starć pomiędzy obywatelami narodowości przez odmawianie Polakom zagwarantowanego im języka polskiego, i że pomimo iż jest Niemcem, żąda prowadzenia protokołu w obudwóch językach, bo prawo prawem pozostać powinno, a bezustanne prześladowanie Polaków obydwie narodowości tylko do ruiny doprowadzić musi.

„Lecz od tego czasu, gdzie z ławy ministrów padają wyrazy Polaków obrażające, sądzili niektórzy Niemcy w W. Księstwie, że im wszystko możebne jest dozwolonem i od tego też czasu zgromadzenie niemieckich rolników nie nad rolnictwem, lecz wcale nad innymi obradowało rzeczami, i tak dalece się zapomnieli, że nie wahało się duchowieństwa, dyrektorów obudwóch seminariów i wszystkie katolickie obraziły gimnazya, a obrazy te były tak mocne, że naczelnicy tych zakładów widzieli się spowodowani wnieść do prokuratury o pomoc. Zgromadzenie to odbywało się pod okiem policji bez wszelkiej kontroli. Niemcom tedy wszystko możebne jest dozwolonem; cóż by zaś powiedziałano

gdybyśmy Niemców naśladować chcieli? Pan minister sprawiedliwości odwołał się dalej przy swym wywodzie na § 143 regulaminu z roku 1817, który brzmi: „oba języki, niemiecki i polski, podług potrzeby stron będą językiem urzędowym sądów”. ( ) z tego pan minister sprawiedliwości teraz chce przez interpretację wywodzić, że Polacy mają niesłusność, uważając własne jego dawniejsze zdanie za prawdziwe. Sądząc, że bardzo trudnym będzie panu ministrowi sprawiedliwości wywieść teraz zdanie pana ministra spraw wewnętrznych jako prawdziwe w przeciwieństwie do jego dawniejszego, z § 143 regulaminu z roku 1817. O takich interpretacjach sprzeciwiających się jasnej myśli i dosłownemu brzmieniu praw, wyrzekł już starzy glosatorowie, że jest rzeczą onych interpretatorów, których nazywali advocati diaboli.

„Przywieziony tedy paragraf brzmi dosłownie: „podług potrzeby stron”, a pan minister mówi: gdyby nasze tłumaczenie było prawdziwym, byłby prawodawca wyrzekł, że samowoli stron pozostawia się, którego z obudwóch języków używać chcą. Podług mego zdania jednak wyraz samowola byłby dla prawa niesłusnym. Sądząc, że żeby się prawodawca był zupełnie inaczej wyraził, gdyby podłożony teraz przez pana ministra memu prawu sens istotnie był miał na myśli. Byłby wówczas mógł powiedzieć po prostu: oba języki krajowe, niemiecki i polski, są podług upodobania sędziego językiem urzędowym sądu. Lecz jeżeli jest powiedzianem „podług potrzeby stron” tedy strony więc same rozstrzygać powinny, co jest ich potrzebą, gdyż na ich to korzyść język zagwarantowanym został.

(wesołość.)

„Panowie! śmiejecie się z tego, lecz wskażcież mi prawo, na którym sędzia opierając się rozstrzygać może, który język jest potrzebą stron, pokażcież mi, że istnieje egzaminacyjna komisya, któraby była zdolną wyrzekać o lingwistycznych zdolnościach stron, i że pierwszemu lepszemu, a nawet urzędnikowi subalternie służy prawo wyrokowania o wiadomościach poddanego w każdej czynności rządowej! Sądowi w istocie wolno tylko wyrokować a nie wdać się w uczone egzamina poddanych. Sądząc, że w tej mierze nie potrzebuje prawo w przewidzianej ustawie żadnego bliższego wyjaśnienia, gdyż prawo aż nadto jest jasnym, bo tylko o potrzebie stron a nie urzędników itd. jest mowa. Jeżeliby zaś prawo istotnie było tego brzmienia: „Samowola sędziego ma rozstrzygać”, sędziowie, że tedy samowolą tę uznać możemy za prawo? Niel byłoby to gwałt, któryby zadano prawu narodów i nam, lecz prawem nigdyby nie było.

„Jeżeli się dalej pan minister sprawiedliwości na to uskarża, że Polacy wciąż wstrzymują się od służby publicznej, sądząc, że więć tę, która Polakom przypisywana bywa, znajdziecie wytłomaczoną, jeżeli się postawicie w położeniu Polaka, mającego działać w celu germanizacji i służyć tym ideom, podług których nie wolno mu być przede wszystkim wiernym swemu narodowi, lubo mu do tego istniejące prawa i ustawy międzynarodowe zupełnie nadają prawo. Sądząc, że Polak może być prawom posłusznym i jako urzędnik wypełniać swą powinność; lecz jeżeli mu się okaże, że szczególnie do tego zmierzać powinien, aby rodacy jego się germanizowali, nie może być mu miłą funkcya urzędnicza. Rzeczywiście zaś w służbie zostających urzędników traktuje rząd zawsze z podejrzaniem, i w tej mierze powołując się na sprawozdanie bydgoskiego sądu apelacyjnego zanesione do dawniejszego ministra sprawiedliwości z okazji opróżnionej posady rzeczniaka przy sądzie trzemeszkiem, do której się między innymi także i Polak zgłosił. W sprawozdaniu tęm mieści się prośba, aby nie mianować Polaka, gdyż powinno być rządu usiłowanie, Polaków na bok usuwać a nie posuwać. Tendencyjne to sprawozdanie znajduje się w aktach ministerjalnych, a tyczy się radcy sądu powiatowego Wyszyńskiego, znajdującego się wśród nas, który się był zgłosił do owej posady rzeczniaka. W takich okolicznościach nie możecie po Polakach żądać, aby palali miłość ku urzędowi.

„Jeżeli pan minister mimo to twierdzi, że Polaków uwzględnić się przy wakansach, przypomnieć muszę panu ministrowi, że dopiero co dwóch z obcej prowincji powołano do Poznania asesorów, podczas gdy Polacy, tj. po polsku i po niemiecku mówiący asesorowie lata czekać muszą na awans a przeto omijani bywają. Pominęto tedy takich asesorów, którzy faktycznie jedynie odpowiedzialność mogą potrzebnie kraju. Zwykle i w zdarzonych razach powołują się na starszeństwo urzędników. Przede wszystkim jednak nie starszeństwo powinno rozstrzygać, lecz znający obadwa języki krajowe powinni być przedkładani nad wszystkich innych kandydatów, gdyż przez urzędników a mianowicie sędziów znających obadwa języki krajowe szafunek prawa nie wystawia na niebezpieczeństwo pomyłek z nieświadomości języka pochodzących a rząd przez ustanowienie takich sędziów oszczędza kosztą tłumaczy i mianowicie zapobiega temu żeby niewinni ludzie nie dostawali się dla tego do więzień, że ich sędzia nie rozumie. Podaję wam przed dwoma laty dowód na takie przypadki, przypominam jedynie owego chłopca we Wrzesińskim, który od komisji sądowej w Żerkowie do przysięgi spowodowany i to od sędziego nie umiejącego ani słowa po polsku, gdy chłop ani słowa po niemiecku nie rozumiał, która to przysięga przez bardzo niedokładnie po polsku mówiącego tłumacza źle sformułowaną była. Chłopca dla złożonej przysięgi pociągnięto do śledztwa o krzywoprzysięstwo i musiał sześć tygodni odsiedzieć. Sąd przysięgłych uwolnił go, ponieważ się okazało, że nie nań spada вина, na co przewodniczący w swym resumé położył przycisk, zakończając takowemi słowami, że przysięga z powodu nieświadomości języka polskiego fałszywie była sformułowana.

„Jeżeli dalej p. minister w tēn nie znajduje uzasadnionej skargi, lecz owszem uznaje godnym polecenia, że dyrektor

sądu poznańskiego wydał rozporządzenie, podług którego referendaryuszowie, skoro przyjmą skargę lub wnioski w polskim języku, takowe natychmiast przetłumaczycie winni, tedy sądząc, że pan minister puścił z uwagi, że przede wszystkim i referendaryuszowie polscy nie są obowiązani do pełnienia posług tłumaczów, lecz że również jak referendaryuszowie niemieccy czas swój poza służbą obracać mają na wykształcenie naukowe, nie są marnować go na usługi tłumaczów. Prawdziwym zaś celem owego rozporządzenia jest ten, aby znaglic przez to polskich referendaryuszów, by nie mieli względu na potrzeby stron i skargi po niemiecku przyjmowali, bo oczywiście nie dla wprawy w językach polecono im owo tłumaczenie.

„Zwracam się teraz do wyvodu teraźniejszego szefa zarządu, do posła Bonina, i pozwalam sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że statystycznych jego podań uznać nie mogę i to z tēj miary, że mi znane są przypadki, gdzie Polaków policzono do Niemców, p. poseł dalej podał tylko 8400 ewanielickich Polaków, w ostrzeszowskim i odolanowskim powiecie zaś mieszka ich więcej niż w dwójnasób tyle, ewanielicy Polacy zupełnie są zaniedbani, mają kaznodziei, którzy po polsku nie umieją. Brak w tēj mierze dał się uczuć nie dawno temu, i to przy śmierci posła Potworowskiego.

„Powołać musiano kaznodzieję z Królestwa Polskiego, ponieważ tu jednego tylko znaleźć było można, który także niedostatecznie po polsku mówił. Nasze domaganie się nauki w języku polskim nie pochodzi przeto z pobudek fanatycznie religijnych, bo i dla protestanckich Polaków żądamy nauki w języku ojczystym. Jeżeli następnie poseł mieni być wystarczającym tłumaczem i wyłącznie niemieckie adresy, tedy, panowie, nadmienić muszę, że prawo zasadnicze z r. 1815 ani prawo narodów nieznia tłumaczenia, lecz jako urzędowe i autentyczne oba języki uznaje. Pytam się samego pana posła, dokąd to ma prowadzić, jeżeli nie tłumaczeniem lecz wyłącznie niemieckiemu tekstowi znaczenie przypisanem być ma? Poseł Bonin przyzna mi, że tłumacz tak są niegodziwi, że Polacy przez nich stracić mogą swe prawa i jeżeli się tak Polakom jak Niemcom nie poda textu, który rozumieją, i który dla nich ma być normą, dodanie tłumaczenia polskiego jest igraszką, któraby sobie pozwalano z gwarancją zapewnienia języka polskiego; żądamy bowiem aby nam prawo wymierzaniem było nie z niechęcią, mając prawo żądać, a żądamy go nietylko wyłącznie z potrzeby i względów lingwistycznych. Gdybyśmy wiedzieli, że znajomość niemieckiego języka przyprawić nas ma o nasz język ojczysty, byłoby naszą powinnością, i słowa w życiu naszym po niemiecku się nie nauczyć. Zadaniem kultury nie może być nauczenie się obcego języka, aby przez to utracić język ojczysty. Nie — myśl cywilizacji opiera się temu — to byłoby gwałtem, prostym gwałtem!

(Szemranie.)

„Tak jest, powtarzam, jest to i będzie gwałt prosty! Jeżeli dalej, panowie, poseł przeczytał wam Gazetę Poznańską i zatrudnił was przeczytaniem uwagi tego Polakom nieprzyjawnego dziennika, powinien był toż samo uczynić dla uzupełnienia także i z Tygodnikiem Bydgoskim, który stara się przewyższyc jeszcze Gazetę Poznańską, a przeciw któremu prokurator nigdy jeszcze nie wkroczył i żadnego jeszcze jego numeru nie zabrał, lubo każdy numer wzywa do nienawiści przeciw Polakom. Mimochodem nadmieniam, że poseł był niefortunny w wyborze przeczytanego z Gazety Poznańskiej artykułu, gdyż odnośny ks. Kinecki mnie i innym posłom dobrze jest znany; nierozumie on w istocie języka niemieckiego i pismo to nie jest jego utworu. Proszę pana posła, aby się bliżej o tēn wywiadał a przekona się, że źródło jego, Gazeta Poznańska, na które się powołał, nie było autentycznym. Co się tyczy przeczytanych przez posła notat statystycznych, podług których 17 landratów ma umieć po polsku, wiem istotnie, że poprzednik teraźniejszego ministra spraw wewn. pytał się landratów, o ile zdolni są mówić po polsku; wszyscy prawie przyznali się do znajomości języka polskiego. Ale odpowiedź ta doszła niestety także do wiadomości mieszkańców prowincji poznańskiej, z czego urosły landratom nie małe trudności. Na zebraniu we Wrzesni żądano, aby landrat mówił po polsku, a gdy na to odpowiedział, że po polsku nie rozumie, przedłożono mu jego ministrowi daną odpowiedź, co się i w innych powiatach powtórzyło. Przywódco to dla scharakteryzowania statystycznych dat posła Bonina.

„Dla scharakteryzowania tēj statystyki przywodzi także, że były komisarz obwodowy w Nekli bez ogródki oświadczył, że nie jest obowiązany pisać i mówić po polsku, ponieważ po polsku nie umie, podczas gdy wiem, że istotnie zna język polski. Aby tedy nie wykonywać praw, uciekają się do nieznajomości języka. Faktyczna znajomość języka polskiego nie dowodzi przeto jeszcze wykonywania praw. Przy obecnym wniosku kwestya statystyczna w ogóle nie może mieć znaczenia, ponieważ o to tu chodzi, aby pojedynczym Polakom wymierzano sprawiedliwość i aby ich celem germanizowania nie demoralizowano i na prześladowania ustawiczne nie wystawiano.

„Jeżeli dalej poseł z Gentina zwrócił się aż do XIII wieku, aby z tego, panowie, wywieść prawo germanizacji W. Ks. Poznańskiego, to powód ten naszój germanizacji, czerpany z szlachetnego sposobu myślenia naszych przodków, dla mnie jest niepojęty. Wszakże nie będę dla tego złorzeczył mym przodkom, że działali szlachetnie, nie będę ani dla tego złorzeczył, że obcy narodowościom nie narzucali swego języka, nie mam im tego za złe, że Niemcom pozostawili ich własne prawa i język. W wieku XIX zaś spodziewać się było przynajmniej można, że z szlachetności ojców nie będzie wyprowadzony powód do prześladowania synów, i że formalnie karać się będzie za szlachetne czyny ich ojców, aby ich uczynić niedołęgami, aby ich u podłości Bo, panowie, upodonym każdy jest człowiek, który zerka się swęj narodowości. Jakże uzasadnione muszą być nasze

żądania i prawa, gdy do takich argumentów uciekać się musicie, a prześladowanie to wasze naszej narodowości nazwyacie podbojami waszej kultury. Niech w dali od nas zostanie kultura niemiecka, jeżeli dla tego nawet giermanizować nas chcecie, że ojcowie nasi kiedyś szlachetnie działali; my, panowie, nienarządziliśmy nigdy naszej narodowości innym, za tym mówią wszystkie nasze statuta, wszystkie nasze uchwały naszych sejmów. Zadnemu narodowi nieuczyniliśmy nigdy nic złego, nie podbijaliśmy nigdy innych narodów, wszystkim narodom dochowaliśmy wierności i wiary — a jeżeli się inne narody łączyły z ojczyzną naszą, czyniły to w istocie w imieniu cywilizacji, którą zajmujemy, — tej cywilizacji, której teraz w obec nas urągacie się,

(Znaki przeciwności).

tak jest, urągacie się naszej kulturze, którą pielegnował naród, którego królom cesarze niemieccy przez posłów swoich u stóp leżeli, o opiekę ich błagając.

N. Pan raczył nadać inspektorowi kamelaryjnemu Killisekowi w Bydgoszczy, tytuł radcy kamelaryjnego.

**Berlin, 4 czerwca.** Wyjazd królewskiej pary do Królewca odłożono po połowie czerwca. Przed wyjazdem swoim położył król własnoręcznie węgielny kamień do budowy się mającego nowego ratusza w Berlinie. Dnia, w którym uroczystość ta się odbędzie, jeszcze nie oznaczono.

— Książę Petrulla, który jako poseł Franciszka II jeszcze u dworu wiedeńskiego się znajduje, bawi tu kilka dni, i odjechał przedwczoraj do Monachium.

— Ministeryjna Gazeta Pruska donosi pod dniem wczorajszym, że prezes policyi Zedlitz na żądanie otrzymał urlop na czas nieograniczony, zaś administracją prezydium policyjnego powierzono komisarycznie tajnemu radcy rencyjnemu Winterowi.

— Ministerstwo skarbu powołało do komisji centralnej mającej ustanowić podatek gruntowy, prócz tajnego nadradcy finansów Bittera, jeneralnego komisarza na całą monarchią, jeszcze tajnego radcę rewizyjnego Ambrouna dla Pomorza i Brandenburgii, tajnego radcę rencyjnego Schuhmanna dla Prus i W. Ks. Poznańskiego, i radcę rencyjnego i ekonomicznego Oestena z Merseburga. Komisarzy mianowanych w prowincjach powołał minister finansów na 6 bm. do Berlina celem odebrania instrukcyi. Na obwód rencyi poznańskiej mianowano komisarzem p. Klebs, na obwód zaś rencyi bydgoskiej barona Schleinitza, prezesa rencyjnego w Bydgoszczy.

× **Berlin, 4 czerwca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytał marszałek izby, p. Simson, pismo do niego wystosowane przez p. Niegolewskiego. Pan Niegolewski straszcza naprzód w tym piśmie skargi i zarzuty które był w zeszłą sobotę niektórym urzędnikom poznańskim i panu ministrowi spraw wewnętrznych z mównicy poczynił; objaśnia znaczenie właściwe końcowej swojej uwagi o rewolucjach, która nic innego nie miała znaczyć, jak tylko obrazowe uprzytomnienie konsekwencji amerykańskich, do jakich ktoś na życiu i bezpieczeństwie osobistym zagrożony przyjść może, jeśli w prawie i ustawie żadnej już obrony tego bezpieczeństwa osobistego nie znajduje; konstatuje, że marszałek izby odebrałszy mu głos wbrew regulaminowi, nie pozwolił nawet frazesu dokończyć a później myśli i użytych wyrazów w zaspakajający sposób objaśnić; kończy wreszcie tym, że widząc bezskuteczność tryletnich swych w tym względzie usiłowań i mając sobie odjętą możność odzwania się ze swobodnym głosem w izbie, mandat swój poselski składa. Po odczytaniu tego dokumentu przez marszałka izby, powstał p. Vincke i powiedział, że marszałek nie ma prawa podobnych rzeczy tu czytać. Marszałek odparł, że on sam rozstrzyga o tym prawie.

Zdaje się, że sejm zamknięty będzie pojutrze, we czwartek.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 2 czerwca.** W czwartek przywiózł statek parowy z Modlina 38 wypuszczonych z więzienia. Był pomiędzy nimi, piszą do Br. Ztg, Prusak pewien który 8 kwietnia na placu Zamkowym chciał sobie kupić pomarańcz, za co 7 tygodni przesiedział w kozie. Tenże chciał złożyć u pruskiego konsula w Warszawie deklarację że żołnierz który go transportowali, odebrali mu 50 tal. i złoty zegarek. Zresztą starcia z policyą i wojskiem nieustają. Podczas procesy dzisiejszej policyi na Krakowskim Przedmieściu aresztowała w tłumie dwie osoby za polskie czapki. Lud udał się za policyą żądając uwolnienia. Przed odważem wystąpił oficer grożąc strzelaniem, ale na to coraz więcej ludu się zbiegło, tak że w końcu trzeba było albo użyć broni, albo ustąpić. Wojsko tą razą ustąpiło. Złe będzie, jeżeli rychło nie ogłoszą owych zapowiedzianych reform, a raczej konstytucyi, której kraj żąda. Nowy namiestnik przed katedrą kazał starozakonnego Willmera aresztować za niezdręczenie przed nim czapki. Węgrzyna, który tu za handiem przyjechał w stroju swym narodowym, skarcił ostremi słowy że się nie stosuje do praw kraju, w którym przebywa. Suchozaniet zdaje się głównie na to objął zarząd Królestwa, aby co rychlej z kasy emerytalnej Królestwa pensya pobierać, i oszczędzić wydatek ten kasie cesarstwa.

— Piszą ztąd 28 maja, do Czasu:

„Rzadko rząd w Petersburgu zwraca uwagę na kwalifikacyą i charakter osób, którym w Królestwie, na Litwie i w Ukrainie wielkie posady przeznacza. Obojętną jest dla niego rzeczą czy jenerał który zostaje ministrem lub namiestnikiem, zna kraj którym ma rządzić, jego potrzeby i zwyczaje i jest zdolnym pełnić obowiązki z dobrem kraju.

Obojętną zresztą jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obojętną jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stosowną nagrodę. Dla tego to, machina wymaga często reparacyi, a pomimo potęgi na wewnątrz, państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

ska rodakami napelniona została, dał się słyszeć łoskot bębnow, wielkie podwoje świątyni Pańskiej otwarte zostały i mer gminy z rady municypalnej otoczony oddziałem pomierów weszł militarnym pochodem. Chorągiew pompierów niesiono na czele. Wkrótce po niej nowy sygnał zwiastował przybycie nowego orszaku już nie tak licznego bo tylko ze dwudziestu osób złożonego. Były to szczątki wielkiej armii, towarzyszy naszych legionów, ozdobieli medalem świętej Heleny. Poważnym krokiem przy odgłosie bębnow, zbliżyli się do katafalku mając na czele chorążego ze sztandarem.

„Ksiądz Kaczanowski wyszedł z sumą. Na chorze dała się słyszeć orkiestra pod kierunkiem pierwszego skrzypka opery pana Telesińskiego, która na przemian z panną S. rodem Szwedką ale doskonale po polsku mówiącą, zachwycające wykonywał sola. Głos panny S. rokuje jej piękna artystyczną przyszłość. Stara się ona o wejście do wielkiej opery. Mamy nadzieję że jej żądanie zostanie spełnione. Najbardziej wzruszającymi epizodami dnia tego były dwie mowy. Jedna duchowna, druga świecka. Kazanie miał ksiądz Gabriel. Rozpoczął je od wyrazów współuczucia dla nieobecnego po raz pierwszy na obchodzie patriarchy wychodźstwa którego znużenie wieku w domu zatrzymało. Później kapłan Boży dowiódł że nie ci umarli którzy w grobie leżą, ale ci którzy żyjąc umierają. Od jednostek przeszedł do zbiorowości i wniósł się do najwznioślejszej sfery pojęć chrześcijańskich. Po kaznodziej wstąpił na ambonę proboszcz miejscowy oświadczając iż stósownie do życzenia w Bogu spoczywającej księżki Wirtemberskiej, za procent od kapitału ulokowanego rozdane zostaną nagrody zaraz po nabożeństwie dziękczynnym szkoły wiejskiej w Montmorency. Jakoż akt ten dopełniony został w myśl ostatniej woli błogosławionej pamięci księżki.

„Przy wyjściu z kościoła ujrano na wzniesieniu mera pułkownika Marmier otoczonego najznakomitszymi obywatelami gminy, którym gdy się publiczność uszykowała, piękne wyrzekł do Polaków słowa. Weteran wielkiej armii, żołnierz z pod Somo Sierra, towarzysz w oblężeniu Gdańska, ze łzą w oku, i z zapalem lat młodocianych wywołał wspomnienia koleżeństwa bronni i odwołał się do lepszej przyszłości. Rozczulony starzec chciał przekonać słuchaczów jak pamięć serca w wysokim posiada stopniu i wyliczył imienne tych którzy go walecznością nawet wśród armii francuskiej zdumiewali. Słyszeliśmy imiona księcia Radziwiła, Kamińskiego, Załuskiego i wielu innych już niestety w większej części nieżyjących wymienione. Niektórych domyślać się wypadało, bo je usta francuskie w wymienieniu pokaleczyły i coś szkodzi, myśli nasze dopomagały mówcy, bo na twarzy widać było szczerze uczucie serca; bo drżący od wzruszenia głos dowodził, że starzec przyszedł w celu ulżenia sercu rozmaitemi miotanemu uczuciami. Urzędnik publiczny, mer powszechnie i od tyłu szanowany i kochany, zapragnał odłączyć się od urzędowej powściągliwości.

„Po odbyciu uroczystej na cmentarz pielgrzymce, całe zgromadzenie udało się do pułkownika Marmier i niespodzianie wkroczyło do jego pysznej willi. W jednej chwili cała jego rodzina zebrała się około sędziwego starca, i wdzięczni Polacy przeciągnęli koło niej ścisnąc dłoń czcigodnego przyjaciela swego.“

**Paryż, 1 czerwca.** Flota przewozowa, która korpus francuski przywiezie ze Syrii, napowródt, miała zawinąć do brzegów tego kraju 28 b. m. Tymczasem do tej chwili jeszcze nie są załatwione wszystkie sprzeczności i trudności wywołane przez sprawę reorganizacji rządu syryjskiego. Wprawdzie dzisiejsze wiadomości ze Stambułu nie donoszą nic o sprzeczce ową gwałtownej między posłem angielskim i francuskim, ale twierdzą, że jeszcze 25 maja Porta opierała się zwawo wnioskowi francuskiemu, niechęcąc pod żadnym warunkiem zgodzić się na namiestnika krajowca w Libanie i przytaczając jako odstraszający przykład samegoż emira Beszira, który, jak wiadomo, wygnany z Syrii na żądanie samychże mocarstw europejskich, umarł w Sambule na wygnaniu. W skutek tego Prusy nie dały jeszcze przyzwolenia swego na wnioski francuskie, ponieważ z góry zapowiedziały, że ich przyzwolenie zależeć będzie od postanowień rządu tureckiego. Co do Czarnogóry, słyhać dzisiaj, że Porta nie myśli o znieweczeniu niepodległości tego kraju, jak to niektóre dzienniki niemieckie, mianowicie austriackie w ostatnim czasie twierdziły. Na pierwszym posiedzeniu międzynarodowej komisji, przydanej Omerowi paszy celem załatwienia buntów na Hercegowinie i Bośni, które się odbyło w Mostarze 25 z. m. oświadczył Omer pasza, że tylko chce odebrać Czargórcem wsie tureckie, które w ostatnim czasie bezprawnie sobie przywłaszczyli i przymusić ich do szanowania granicy, którą układ z r. 1859 ustanowił. Podobne doniesienie podał serdar piśmiennie władcy Czarnogóry.

— Zaniepokoiła tutaj przyjaciół wolności włoskiej depesza telegraficzna odebrana z Turynu i donosząca o nagłej chorobie hrabiego Cavoura, któremu trzy razy krew puszczać musiano, aby go od apoplektycznego napadu ocalić. Już raz go przed kilku miesiącami spotkać podobny przypadek. Niebezpieczeństwo wszelkie już podobno minęło i spodziewać się można, że znakomity ten patriota i mąż stanu ojczyźnie swojej długo jeszcze służyć będzie. Rząd włoski musiał konsulom bawarskiemu, wyrtemberskiemu i meklemburskiemu odebrać exequatur, to jest zerwać z nimi wszystkie stosunki urzędowe. Rządy, które owi konsulowie zastępowali, w germańskiej nienawiści i legitymistwiskim uniesieniu przeciw niepodległości włoskiej, nakazały, aby ich urzędnicy nie przyjmowali żadnych dokumentów z napisem królestwa włoskiego, chociaż wszystkie inne poselstwa, nawet władze austriackie trudności, tych nie robią. Rząd włoski przez długi czas znosił cierpliwie owe wybryki bawarsko wyrtembersko meklemburskiej dumy, ale gdy komedia ta za długo trwała i przechodziła miarę śmieszności, musiał jej sam koniec położyć. Lekają się podobno w Turynie, żeby Reuss, Schleitz i Lobenstein nie

zaprotestowały także przeciw królestwu włoskiemu. Komisya deputowanych, która miała się zająć roztrąsaniem wiadomego wniosku Garibaldegogo względem powszechnego uzbrojenia ludności, uchwaliła zorganizowanie 220 batalionów gwardyi narodowej złożonych z ludzi od 25—40 lat. Z Rzymu donoszą o powstaniu komitetu burbońskiego, na którego czele znajduje się brat Franciszka II, hrabia Trapani. Komitet ten przyjął pozory towarzystwa religijnego.

— Monitor urzędowy ogłasza dekret cesarski przedłużający posiedzenia izby aż do dnia 20 t. m. Sądzą jednak, że ani do tego terminu izby prac swoich nie ukończą; że zapewne aż do dnia 1 lipca obradować będą. W tém, że Monitor zamieścił w kolumnach swoich artykuł Constitutionnela pisany przez dra Verona, o którym wspomnieliśmy, dowodzący że niema żadnej potrzeby rozwiązania ciała prawodawczego, upatrują powszechnie wskazówkę jako rząd zaniechał już zamiaru rozwiązania, które przez czas niejaki zdawało się prawdopodobnym. Sprawozdanie komisji tyjące się budżetu na rok 1862 już nadano deputowanym. Komisya bardzo lekliwie i względnie oeniła wnioski rządowe oświadczając, że nie należy mieć żadnej obawy o przyszłość finansową, zwróciła jednak uwagę rządu na ogrom wydatków. Dług bieżący wynosi 965 mil.; wydatki przyszłoroczne przewyższają o 90 mil. wydatki z roku bieżącego.

— Ciało prawodawcze ma wkrótce odebrać wniosek rządowy tyjący się utworzenia w Saiguniu osady stałej na zasadach wspólnych innym osadom francuskim. Również chce rząd założyć w Chinach kilka osad pod nazwiskiem osad chrześcijańskich (chrétiennetés), w których ustanowione będą katedry, zaopatrzone w odpowiednią liczbę misionarzy.

— Ponieważ względy polityczne niepozwalają księciu Napoleonowi udać się, ani do Włoch, ani do Hiszpanii, ani do Syrii, ani też do Algieru, przeto przestanie tylko na zwiedzeniu brzegów marokańskich, jako też Lizbony. Księżna Klotylda pojedzie potem do Turynu, aby odwiedzić ojca, którego od zamęścia swego nie widziała.

## WŁOCHY.

**Turyn, 29 maja.** Przedwczoraj odeszła stąd własnoręczna odpowiedź Wiktora Emanuela na list cesarza Napoleona, który tak dobre wrażenie u tutejszego dworu zrobił. Układ zatem co do uznania królestwa włoskiego i w ścisłym związku z niem będącej kwestyi cofnięcia załogi francuskiej z Rzymu, bliskim jest wykonania. Proklamacya pierwsza hr. Ponza di San Martino wywarła na mieszkańcach Neapolu dobre wrażenie, lecz przedewszystkiem namiestnik neapolitański potrzebował będzie doskonałych urzędników z Włoch północnych i wielu żandarmów, jeżeli reorganizacya jego ma wziąć pomyślny kierunek. Wszyscy Mazziniści są wielkimi nieprzyjaciółmi tego męża stanu jeszcze z Genuy, a reakcyja śmieliej obecnie występuje niż kiedykolwiek. Według Perseveranzy wpały 27 b. m. bandy reakcyjne podczas targu na przedmieście Neapolu Sora, i były się tam z przywołaną gwardyą narodową i wojskiem aż do południa. Zajścia te nie są niebezpieczne; one też tylko służącej mają dworowi burbońskiemu za dowód w obec dworów legitymistowskich, że Franciszek II jest dość jeszcze silny do zagrożenia samemu nawet Neapolowi. Dopóki Burbon ten ma pieniądze, nie zabraknie nigdy takich wyrzutków, którzy zołd pobierają, a żeby pod płaszczem legitymizmu mogli palić, łupić i rabować. Książę Carignan wyjeżdżając z Neapolu zostawił dla ubogich miasta 6000, dla emigrantów weneckich 2000, na ochronkę dla dzieci 2000, na Serraglio (dom ubogich) 500 i na zakład głuchoniemych 1000 fr.

O zajściach medyolańskich dochodzą dziś jeszcze następujące bliższe wiadomości. Na kilka dni przed ekcesami pospólstwa zdrożał był chleb w Medyolanie, ponieważ się powszechnie złych żniw obawiano. W najniższych warstwach pospólstwa rozszala się była wiadomość, że palenie wódki jest przyczyną drożyzny chleba. To też pospólstwo korzystając z nieukontentowania jakie w mieście przeciw jeneralnemu wikaryuszowi panowało, chciało po zgruchotaniu herbu arcybiskupiego zniszczyć beczki od alkoholu w gorzelniach miejskich. Około godziny 3 z południa ruszył zastęp kilkutysięczny motłochu w pochód, wpał do jednej z najpierwszych gorzelni, skąd go bersaglieri i żandarmi wypędzili. Kiedy jednak zaczęto się opierać sile zbrojnej rzucaniem kamieniami i pugałami, wojsko dało ognia, i raniło koło tuzina z hałasujących. Tymczasem władze medyolańskie, które komunistycznego powstania ludu się obawiały, przedsięwzięły zaradcze środki. Uderzono alarm, i cała gwardya narodowa zebrała się na placach alarmowych podczas kiedy jeneral della Marmora; głównie dowodzący wojskiem w Medyolanie załoga stojącym, pospieszyl z kilku batalionami do ogniska nieporządków, kazał nackoło wszystkie ulice obsadzić i pospólstwo ze wszech stron otoczyć. Wtedy aresztowano 50 do 60 głównych przywódców. Prawie u wszystkich znaleziono ukryte pugały lub inną broń. Mówią, że od strzałów bersaglierskich kilku ludzi także trupem padło, lecz rzecz ta jeszcze nie jest dotąd całkowicie wyjaśniona. Dzienniki medyolańskie, mianowicie Perseveranza, ganią mocno postępowanie gubernatora, hrabiego Pesalmo, i prefekta policji medyolańskiej; pierwszego powołano już do Turynu i zapewne go oddał z urzędu. Wielu z aresztowanych wyznało już, że otrzymali pieniądze. Pewien mężczyzna przyrzeczony w ubiorze chłopskim miał 2000 franków w złocie francuskiem przy sobie. Spokój przywrócono zupełnie, i poczyniono zaradcze kroki, ażeby nieporządek się nie ponowił.

Z Neapolu, 22 maja, piszą do augsburskiej Allgem. Zeitung: W Rzymskim werbuja jeszcze skrętnie dla Franciszka II i wciąż uzbrajają nowe bandy, płatne pieniędzmi neapolitańskimi, które w Rzymie są bite. Bandy

te wpadają w Neapolitańskie, ażeby tam wojnę domową rozniecić. Chiavone, Sibilla i kilku innych najsłynniejszych dowódców band własnis obecnie mieli tu naradę, na której postanowiono wykonać wielki zamach w początku przyszłego miesiąca.

**Rzym, 20 maja.** Książę Grammont nie wierzył, jak wiadomo, żeby Franciszek II z Rzymu przedsięwziął agitacye reakcyjne przeciw włoskim prowincjom południowym. Oświadczenia i protestacye Franciszka II i Antonellogo przyjmował zawsze z dobrą wiarą. Korespondent rzymski do Gazety Kolońskiej daje zestawienie faktów, za których prawdziwość ręczy. Przytaczamy tu niektóre: Pomieady 25 kwietnia a 2 maja stał w porcie Ripagrande na kotwicy neapolitański szoner, kapitan Donati, który tamże bez najmniejszej przeskody łądował listy z pieniędzmi, które dla reakcyjnych agentów Franciszka II w Neapolitańskiem przeznaczony były. Jenerała Gcyon uwiadomiono o tém, lecz nie poczynił żadnych kroków, aby temu przeszkodzić. Również wiadano tu, że 4 maja zabrał parowiec należący do towarzystwa Frayssinet 170 agentów rewolucyjnych, którzy przeznaczeni byli do wyładowania na brzegach neapolitańskich. Następnie wiadano, że wozy nalaadowane bronią, amunicyą, pieniędzmi i depeszami transportowano ku granicy neapolitańskiej. Władzom francuskim zwracano kilkakrotnie na to uwagę, a mimo tego transport ten dostał się bez przeskody na miejsce przeznaczenia. Przesyłkę tę Franciszka II podzielono pomiędzy reakcyonaryuszów w okolicy Veroli, Casamora i Monte San Giovanni. Prócz tego waleśa się tu znany bandyta, Santache i nie robi żadnej tajemnicy z tego, że jest zamówiony od Franciszka Drugiego i dowodzi 580 rabusiami, którzy na rozmaitych punktach rozsypani, oczekują tylko jego rozkazu, ażeby się natychmiast udać w pochód. Santache ten stoi w związku z jakimś Piccio, czy Piccione, który również 500 rabusiów ma pod swoim dowództwem, a który się w górach Ascoli ukrywa i stamtąd od czasu do czasu wpadają w Neapolitańskie. O tém wszystkim wiedziały władze francuskie i nie zapobiegły temu. Obecnie podobno to postępowanie ma się zmienić, gdyż ks. Grammont miał otrzymać pod tym względem od rządu swego surowe instrukcyje.

**Rzym, 25 maja.** Legitymistyczny klub San Pietro, który w domu Ripari się znajduje, przetrząsnęto wczoraj i następnie zamknięto. Znaczną ilość aresztowań przedsięwzięto a policya francuska mniema, że odkryła daleko rozgałęzione spryszczenia legitymistyczne wymierzone przeciwko osobie cesarza. W mennicy wciąż biją złote i srebrne monety, metal potrzebny przysłał papieżowi z tamtej strony Oceanu. Sprawozdanie, jakie minister skarbu papieżowi wręczył, wykazuje, że całkowity dochód państwa tylko jeszcze około 4 milionów skudów wynosi. Z tych trzeba samych procentów od długów państwa przeszło 3 1/2 miliona płacić, tak że tylko około 300.000 skudów pozostaje na budżet państwa. Mimo to wszystko tu idzie po dawnemu, całe wojsko postawiają na stopie wojennej i opatrują w potrzebną broń.

**Turyn, 30 maja.** Rząd papieski zawiązał wedle depeszy rzymskiej Reutera biura telegraficznego rokowania z mocarstwami europejskimi, w celu uratowania dla siebie swych krajów. Antonelli, jak się zdaje, wierzył jeszcze przed tygodniem w to, że za pośrednictwem najlepiej dla systemu rzymskiego usposobionych katolickich mocarstw do pożądanego celu dojdzie. Zażądał on bowiem przez gabinety madrycki i wiedeński od rządu francuskiego, a żeby spowodował Wiktora Emanuela do zagwarantowania papieżowi patrimonium św. Piotra. W odpowiedzi na to oświadczył podobno obecnie Thouvenel, francuski minister spraw zagranicznych, dworowi madryckiemu i wiedeńskiemu, że Francya w żaden sposób nie może Włoch zmuszać do uznania posiadłości papieskich. Turyński dziennik urzędowy donosi, że król włoski odebrał konsulom bawarskiemu, wyrtemberskiemu i meklemburskiemu exequatur w państwie włoskiem z powodu, że reprezentanci tych ultra legitymistycznych małych dworów nie chcieli przyjmować żadnego dokumentu z stemplem włoskim. Listy z Rzymu z przedwczoraj donoszą, że w skutek w obecności kardynała Altieri na cześć Wiktora Emanuela odbytej demonstracyi, zamknięto tam philodramatyczną akademią. Patrie i Pays powiada w stanowczych wyrazach, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby w Rzymie odkrył miano spisek na życie cesarza Napoleona, jest fałszywą. Według telegraficznej depeszy z Neapolu z dnia 28 maja, rozrzucano znowu w Neapolitańskiem liczne proklamacye, które lud wzywają, ażeby obcych z kraju wypędzić. Coś podobnego donosi depesza z Rzymu z 29 b. m. „Wyszło tajne rozporządzenie, ażeby uorganizować w prowincjach do Piemontu przyłączonych rewolucyjne komitety. Franciszek II nie myśli Rzymu opuścić.“ Cavour zapadł dziś tak mocno na zdrowiu, że mu trzy razy krew puszczać musiano. Wieczorem jednakże miał się już znacznie lepiej. Panna Teresita Garibaldi, która podług doniesień gazeciarskich już przed miesiącem poszła za mąż, brała dopiero zeszłej niedzieli ślub na Kaprzerze z majorem Canzio. Tylko nieznaczna część gości była obrzędowi temu przytomną. Nazajutrz odpłynęła młoda para na statku do Genuy. Garibaldi odprowadził swoją córkę aż do brzegu morskigo, a kiedy parowiec się oddalił, wstąpił na skałę i stamtąd przesłał odjeżdżającym ostatnie pożegnanie.

— Nationalités donoszą, że w skutek proklamacyi gubernatora prowincyi Principato Ulteriore, przyobiecującej tym bandytom i powstańcom, którzy broń złożą, iż nie będą rozstrzelani, lecz pod sąd cywilny oddani, już przeszło 100 takich ludzi się zgłosiło.

— W Palermo aresztowano dnia 26 maja kilka osób.

Dodatek

Pewną część z nich, pomiędzy innymi księdza Coeli, księcia Spadafora, generała Corrac i Guiccione, wywieźli na wyspę Sardiniją.

**Turyń, 1 czerwca.** Zokolicznosci rozdania nowych chorągwi, która to uroczystość jutro się odbędzie, wydał król następujący rozkaz dzienny do armii: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Nie za długo minie 13 lat od czasu, w którym mój czcigodny ojciec, przekraczając Tycyn przy rozpoczęciu wojny o niepodległość, dał wam trój kolorową chorągiew z krzyżem sabaudzkim i owe proroczy wyrok słowa: Losy Włoch zbliżają się do dojrzałości. Z chorągwią tą odpowiedzialności szczęśliwemu temu prorocत्वu świetnemi zwycięstwami; na chwilę odwrócone szczęście każało wam się zatrzymać. Ale siła cnót i wytrwałost w dążeniu do celu rozwinęły chorągiew tę chlubnie na nowo obok chorągwi najpotężniejszych armii europejskich. Potem przepełnieni jeszcze wspomnieniem Goity i Pastrengo, przechodząc pola lombardzkie przy pomocy sławnych orłów francuskich, zbieraliście wawrzyny. Nowy półysk sławy rozszedł się po całym półwyspie, a ludy Włoch, gromadząc się z wami około sztandaru narodowej niepodległości, wykonały dzieła i czyny, które najpóźniejsi nasi potomkowie z wdzięcznością i miłością wspominać będą. Dziś dojrzały los Włoch. Żołnierze! Oddajcie wam te nowe chorągwie w imieniu wolnych znów Włoch; nazwiska bitych są na nich zamieszczone. Powierzam cnotom waszym oznaki te wierności i honoru, na których herby mego domu wstawione przez ośm wieków walecznością, z symbolem znowu do niepodległości powróconego narodu są połączone.”

— Rokowania Cavoura z Ratazzim względem wstąpienia męża tego do gabinetu przerwała choroba ministra prezydenta. Dziś już jednakoż hr. Cavour znowu wstaje, puszczono mu, jak już donosiliśmy trzy razy krew. Biskup mantuański i weroński, których dycezyje po pokoju zürichskim częścią w królestwie włoskim są położone, nakazali podwładnym swym duchownym, mieszkającym w tych częściach, ażeby w narodową uroczystość 2 czerwca Te Deum odśpiewali.

— Komisyja mieszana, która w Turynie celem uporządkowania niektórych międzynarodowych kwestyi wywołanych przez odstąpienie Sabaudyi i Nicei się zebrała, rozpoczęła za kilka dni swe prace.

— Od dziś przestaje rząd płacić wojsku dodatek wojenny.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Z Krotoskiego, 23 maja.** Uzupełniając akta wiadomości czytelnikom sprawę o przeważaniu Borzęciczek, przesyłam wam odpis podania przesłanego temi dniami do pana ministra spraw wewnętrznych przez parafian wsi rzechońej. Dokument ten brzmi:

„Borzęciczki pod Koźminem w W. Ks. Poznańskim, w dzień 19 maj 1861 r.

Parafianie borzęciczcy protestują przeciw przeważaniu wsi i parafii Borzęciczki nową nazwą Radenz.

JW. panie hrabio! JW. ministrze! Z sercem boleścią ścisłoniem i smutną ale świętą spełniamy powinność, odzywając się w tak ważnej dla nas sprawie, jak nazwisko wsi kościelnej i parafii, do sumiennych, prawych i bezstronnych uczuć Waszej Ekscelecyi.

Smutną, powtarzamy, powinność bo jak nacechować zjawisko takie, że o niezapraczoną kilkowiekową naszą własność nazwiska Borzęciczki aż uwrótni Waszej Ekscelecyi kołatać przychodzi? Święta, o nie wolno nam zezwalać na zabór nazwiska, któreśmy podobnie jak i język, w spadku po przodkach jako drogi odziedziczyli klejnot, a to z tym moralnym obowiązkiem, aby je w niczem nie nadwątlone przekazać wnukom naszym.

Nazwisko osady jest ogniewem łańcucha łączącego pokolenie z pokoleniem, terazniejszość z przeszłością, u nas równie święte, jak w krew ofiary i męczeństwa bogata; nazwisko wsi Borzęciczki z nazwiskiem blisko przeszło szesćciowiekiem; przetrwało i wytrzymało wszelkie burze i wstrząsienia polityczne, i zbytek religijne, napady dzikich hord tatarskich, najazdy czackiego zrewa w złamaną podówczas Polsce rozwielenożonego; lecz niczyt czego nie przemogły wieki, czego ząb czasu zniszczyć nie zdołał, co uszanować nieprzyjacieli, na to targnął się za dni naszych polityczny człowiek i pozyskał pochopne poparcie tam, gdzie go się borymy i wyraźnego praw naszych pokrzywdzenia nie powinien być spowodować. Otóż powód głębokiej boleści, albowiem jak nie boleć, kiedy władze rządowe, folgując niesłusznój, bo jednostronnej prośbie radzieckiej, przemocą zabierają nazwisko, z którym mi zrosili, a narzucają nowe, obce nam i historycznym naszym wspomnieniem.

A więc zapoznanie, znieważenie i wyraźne zdeptanie praw naszych do nazwiska Borzęciczki uprawiają nas w tę zaiste ciernią kąć, że potężnego Waszej Ekscelecyi ramienia przyzywać mu-

simy na obronę przeciw połączeniu usiłowaniu pozbawieniu nas tego nazwiska: z zupełnym też zaufaniem w bezwzględną Waszję Ekscelecyi sprawiedliwość składamy protest ten w ręce Jego, w tej ostatecznej nadziei. że poszanowania praw naszych się dopukamy, i że głos nasz nie będzie głosem wleciającego na puszczy.

Ekscelecyo! Przeciw przeważaniu naszej wsi kościelnej Borzęciczki na Radenz protestowaliśmy u król. rejency w Poznaniu dnia 22 stycznia i 12 lutego r. z., a u pana naczelnego prezesa dnia 26 lutego r. z., ale niestety! uroczyste, samą słusznostą rażące protesta nasze, nie trafiły do serca i przekonania władz prowincjonalnych, które zimne i nieczułe na wyrządzoną nam niebogostną krzywdę, statecznie odmawiają naprawy złogo, które przywołały na nas.

Król. rejencya odpowiedziała d. 18 lutego r. z., że wniosku o zatrzymanie nazwiska Borzęciczki uwzględnić nie może, ponieważ zmiana nazwiska tego, po wszechstronnym rozważeniu stosunków nastąpiła, a p. prezes rejencyjny Mirbach, odpowiedział w zastępstwie p. naczelnego prezesa pod d. 9 marca r. z. zupełnie tak samo, jak uprzednio urzędowi gminnemu, dozorni kościelnemu i szkolnemu, to jest, że przy powtórzonych rezolucjach król. rejencyi li tylko pozostać się musi.

W tym równobrzemieniu reskryptów na dwa odrębne i różnie poparte podania odbiła się poniekąd dawniejsza zasada biurokratyczna, iż choćby czarne było białem, czarnem pozostać musi. skoro już raz taki zapadł dekret; atoli mocno ubolewać nad tem trzeba, gdy ta zasada, zabYTEK rządów absolutnych, za rządu konstytucyjnego i w czasie uznania praw ludowych woła i szumnie poddanych ujązma i gwałci; gdy władze prowincjonalne zmyłone fałszywem może przedstawieniem stosunków miejscowych przez dziedzica, nie chcą rozprzeźstrenić ciasnego swego widzenia, by uznać i uszanować niesposzyte nasze prawa do nazwiska Borzęciczki.

Ekscelecyo! zmiana wiekopomnego nazwiska wsi kościelnej Borzęciczki na Radenz, wywołała głos ogólnego oburzenia nie tylko w kraju, ale daleko i szeroko po za granicami jego; ale inaczej być też prawie nie mogło, bo zmiana ta i samo zasadnicze prawidłó konstytucyjną jak najwyraźniej narusza, a zapatrując się nań z historyczno-prawno-moralnego stanowiska jest w świecie najniesłuszniejszą, jest czynem gwałcącym odwieczne nasze orawa, przeto niegodnym terażniejszego wieku postępu, tolerancji i uznania praw ludowych.

Protesta nasze naprzeciw przeważaniu wsi Borzęciczki do władz prowincjonalnych W. Ks. Poznańskiego podane i odpowiedzi na nie tychże władz zawarte są w aktach, które w I zwoju 10 fol. z głębiem zaczynamy uszanowaniem; powołujemy się niniejszemu na te protestacje nasze, nie chcąc się powtarzać w tem, cośmy już w nich wypowiedzieli.

O ile ta samowolna zmiana nazwiska Borzęciczki na Radenz konstytucyjna sama w kardynalnych podstawach pogwałcona została, wykażał urząd gminny, dozor kościelny i szkolny w owym Waszję Ekscelecyi doręczonym prośbie z d. 7 marca r. b.; do protestu tego nie tylko się odnosząc, lecz wyrażając i zupełną z nim zgodę w krótkich zamkniętych słowach, co się nam z historyczno-prawno-moralnego zapatrywania na to przeważanie na myśl nasuwa.

1) Borzęciczki nie jest to wieś z dni naszych, lecz jak już wielokrotnie wytykaliśmy, starożytnością swoją sięga najniżej wieków króla Władysława Jagiełły; już pierwsze wyraźne ślady w r. 1449 świadczą o istniejącym filialnym kościele, wieś zatem sama o wiele prędzej powstać musiała, boć jak dzisiaj, tak zapewne i dawniej, filialnego mianowicie kościoła na pustyni nie stawiano; byłyc wprawdzie na odludnych miejscach świątynie, ale tylko klasztory lub z pobożności wzniesione kaplice, nigdy przeciw macierzyste lub filialne kościoły, co konsystorz jeneralny arcybiskupa w Poznaniu, na który się odwołujemy, potwierdzić nie omissza.

Więc sama starożytność osady przemawia za tem, aby nazwisko jej jako relikwia wieków odległych szanowaniem i nadal przechowywanem było.

Tę dziedzicami Borzęciczek byli aż do ostatnich czasów i historycznie znakomici męże, którzy gdy szło o ojczyznę i wiarę, krwi swojej nie mierzyl, lecz takową chętnie przelawali; czego dowód dali między innymi Marcin i Maciej Sulimowscy, z których ostatni walcząc przy boku wiekopomnej pamięci króla Jana, oswoobodziciela Wiednia, z bawcy państwa rakuskiego, śmierć bohaterką poniósł, a których obudwóch kamienna, w zbroja przybrana postać w kościele naszym, dziś jeszcze niepomnych potomków grozą przejmując.

Nazwisko tak starożytnej wsi zmieniać, jest to chcieć zacierać ślady historyczne narodu dziś wprawdzie upadłego, lecz nieobumarłego; atoli daremne usiłowanie, gdyż co historia na swych dziejowych zapisala kartach, tego podobno żaden człowiek zatrzeć nie zdoła. Szewc szukając sławy spalił świątynię Dyany, a lubo prawa surowe zakazywały wymienić nazwisko jego, przeciw przechowało się ono aż do dni naszych; nie inaczej i z nazwiskiem Borzęciczki będzie; pozostanie ono w ustach ludu dopókiąd go starczy, a nowa nazwa Radenz będzie jakoby chodzącym świadkiem gwałtu zadanego przez rząd naszej wsi kościelnej. Dziedzic wnioskodawca tej przewzy obejmie w spadku żalostną szewca efezyjskiego sławę, bo najpóźniejszego pokolenia wspominać go będą.

2) My podpisani parafianie a w wielkiej części właściciele gospodarstw na polach borzęcickich odbudowanych, jesteśmy po dziś dzień pod każdym względem wolnymi, w niczem od dziedzica nie zawistymi posiadzielcami; nasze wiejskie zagrody są w księdze wieczystej pod nazwiskiem Borzęciczki zapisane, zatem nazwisko Borzęciczki jak prywatna nasza jest własnością, tak i prywatnem naszym prawem, którego nas pozbawić nikt bez sądu i wyroku nie może. Nadto parafia nasza z wie się od wiek wieków parafią borzęcicką i choćbyśmy innego do nazwiska tego nie mieli tytułu, to niepamiętne posiadanie i używanie go, już z samego przedawnienia, wedle prawa nam i nadal służy. Z tego zaś wynika, że dziedzic hr. Juliusz Stanisław Radoliński nie był i nie jest zgola legitymowanym do formowania jednostronnego wniosku o zmianie nazwy Borzęciczki na Radenz i że władze prowincjonalne wniosku tak bezzasadnego nigdy bez wiedzy i woli

naszję u tronu popierać nie powinny były. Dziedzic ma takie prawo jak my; zkadby więc miał mieć wyższość nad nami orzekanie o nazwisku całej parafii, on tylko jeden i jeszcze nie pilnujący ni domu ni kościoła swego. kiedy my gospodarze głównie parafią stanowiący z przywiązaniem nad wyraz do kościoła w Borzęciczkach Igniemy i nie chcemy, aby ten nasz kościół miał być przezchrzczony na Radenz. Czyż jest więc władza lub trybunał, któryby nas przy tak wyraźnej woli naszej i przy tak wyraźnych prawach naszych, od nazwiska Borzęciczki, naszej parafialnej własności odsądzić mógł? Nmienamy, że takiego niema trybunału i dla tego z tem większą otuchą wyglądamy, że ten wymiar słusznosci i sprawiedliwosci, który Wasza Ekscelecyja w izbie deputowanych pod dniem 4 lutego r. b. i święto d. 15 b. m. poddanym polskim uroczystość zapewnił, i do uszanowania praw naszych do nazwiska Borzęciczki zastosowaniem będzie. Spodziewamy się i wycekujemy, że słowa Waszję Ekscelecyi i co do pogwałconych naszych praw względnie nazwiska Borzęciczki staną się czynem, a wtedy błogostawić będziemy i słusznost i sprawiedliwost tylokrrotnie nam zapowiadana.

W końcu dodajemy, że kościół nasz parafialny został poświęcony przez biskupa jako kościół borzęcicki, jak zaś człowiek ochrzczony drugi raz chrzczonym być nie może, tak i kościół nasz raz jako Borzęciczki poświęcony, następnie innem nazwiskiem przewany być nie może.

3) Władze rządowe poznańskie uważają jakoby przeważanie naszej wsi kościelnej Borzęciczki na Radenz w zupełnym było porządku, my jednakże zdania takowego podzielać nie możemy. Wszakże pismo św. mówi, kto jedno przykazanie zgwałci, winien całego zakonu, i zaprawdę, kto dzisiaj wieś kościelną a oraz całą parafią innem nazwiskiem, jak dotychczasowe odwieczne przezwac usiłuje, ten zadawa gwałt nie tylko mieszkającym tej wsi, ale oraz wszystkim parafianom, bo odbiera im własność, którą ich Bóg obdarzył i wieki odległe; ten wkłada w ich serca markotność, której żadne późniejsze nawet największe łaski nie zatra, ten sieje niedowierzanie i podejrziliwość, które nigdy dobrych nie rodzą owoców, sobie zaś gotuje . . . (opuszczamy dwa wyrazy. Przep. red. Dzień) miasto tryumfu i chwały.

Zmieniono wprawdzie u nas przed niedawnym czasem nazwę wsi Schafskopf na Seefelde a miasto Dupin na Dubin, ale w jednym i drugim razie interesenci sami o tę zmianę prosili; albowiem pierwsi nie chcieli być miani za owce głowy, a ostatni nie chcieli jako obywatela miasta przy wymawianiu miejsca zamieszkania lub pochodzenia uprzytomnić sobie pośledniej części ciała ludzkiego; przy nazwie Borzęciczki podobne względy estetyczne nie zachodzą, ponieważ nazwisko to jest jednem z najestetyczniejszych nazwisk, jakie w języku polskim istnieją.

Nie jesteśmy mężami stanu, ale pozwolimy sobie tu zauważyć, że bezprzeżytnie odmiennianie odwiecznych nazwisk wsi lub miast, nie jest właściwym środkiem ujmowania i skarbienia sobie serc poddanych, owszem nam się zdawa, że największą tajemnicą rządzenia ludami jest, aby goić rany ich stare a nowych nie otwierać.

W. Ks. Poznańskie też nie ostrzem miecza, lecz ostrzem pióra dyplomatycznego na kongresie wiedeńskim monarchii pruskiej przydzielonem zostało; obok wszelkiego prawa słusznosci, przemawia więc i prawo moralności za tem, aby w oddanie tym, który sp. król Fryderyk Wilhelm III, w znacznej sprawiedliwosci swojej, nam jako ojczyznę naszą wyraźnie wskazał, i nazwiska odwieczne, mianowicie wsi kościelnych, szanowane były.

Byliśmy i jesteśmy wiernymi poddanymi, lecz naszej św. wiary, naszej narodowosci, naszego języka, nazwiska naszej wsi kościelnej a zarazem parafii całej, o! tych niczem nie opłaconych świętości nie myślimy i niechcemy uronić, a Boże zachowaj nasz przefrymarzyć.

Ekscelecyo! więc historia przemawia za naszą nazwiskiem Borzęciczki, prawo stawia w obronie jego, a prawida moralności nakazuje nazwisko to i nadal szanować.

Upośledzeni w prawach naszych do świętego nam nazwiska Borzęciczki, zgłaszamy się niniejszemu do Waszję Ekscelecyi nie jako winowajcy błągający o litość, lub jako żebracy wyciągający schorzałą dłoń po jałmużnę, lecz jako wolni obywatele narodu wolnego dopominając się głosem praw nam przynależnych a dotąd bezprzykładnie pogwałconych i zdeptanych, dopominając się naszej własności odwiecznej, nazwiska wsi kościelnej i parafii Borzęciczki, nam dziś na wniosek dziedzica, bez sądu i wyroku odjętej.

Wnosimy zatem, aby najwyższy rozkaz gabinetowy, którym wicé Borzęciczki przewana została na Radenz, w ten sposób był deklarowany, iż:

- 1) nowa nazwa Radenz ma tylko służyć dla dworca i folwarku hr. Juliusza Stanisława Radolińskiego, że zaś:
  - 2) kościół, szkoła, gospodarstwa nasze i parafia cała, dotychczasowe starożytne nazwisko Borzęciczki zachować mają.
- Gdyby zaś nad przypuszczenie i ten głos nasz miał nie zwał się powinnego a słusznego posłuchu, natenczas my parafianie z proboszczem naszym na czele, protestujemy niniejszemu wyraźnie i uroczysto w obec Boga, który wszystko widzi i słyszy, przeciwko zabraniu nam naszej nazwy wsi kościelnej i parafii Borzęciczki, a narzuceniu nowego nazwiska Radenz; protestujemy w obec tego Boga mściciela wszelkich krzywd i pogwałceń; protestujemy w obec Waszję Ekscelecyi jako właściwej najwyższej władzy państwa a tém samem stróża najpierwszego wszelakiej słusznosci; protestujemy w obec konstytucyi i w imię sławionego pruskiego godła „sum cuique“; protestujemy w imię uszanowania wszelakich praw naszych przeciw ich podeptaniu; protestujemy w obec całej Europy i w obec wszystkich ludów oświeconych.

Z najgłębszemu uszanowaniem Waszję Ekscelecyi uniżeni parafianie parafii borzęcickiej.

Do JE. JW. hr. Schwerina, ministra spraw wewnętrznych, kawalera wysokich orderów, w Berlinie.”

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

**Teatr letni Kellera.** [1670]

ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego.

W srode, 5 czerwca: Nadzwyczajne przedwzięcie. Program: 1) Koncert. 2) Die Verschöwerung der Frauen, komedia w 5 aktach. 3) Koncert. Wnijszcie do teatru i koncertu 5 sgr.

W czwartek, 6 czerwca. Przedstawienie gościnne Fielitza: „Ein Fuchs, czyli: Wie man Raben tet“; krotoczwila z śpiewem w 3 aktach Juina.

Przez wszystkie księgarnie nabyć można

### Drei Worte

an die Polenfresser

von einem

Unverdauten.

Cena 2 1/2 sgr.

[1646]

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszła

### Mowa polska

przez

S. K.

Cena 5 sgr.

[1647]

**Obwieszczenie.**

Termina do wydzierżawienia dóbr, mianowicie:

Wierzbna w pcie Międzychodzkiem na dzień 7 czerwca r. b.

Zimnowody w pcie Krotoszyńskim na dzień 8 czerwca r. b.

Małpina w pcie Śremskim na dzień 21 czerwca r. b.

wyznaczone, znoszą się niniejszemu.

Poznań dnia 4 czerwca 1861.

Dyrekcya Prowincjalna Ziemstwa.

Osobę w dojrzałym wieku, doświadczoną w kształceniu młodzieży, zdatną przysposobić do wyższych klas gimnazjalnych wskażę WW. Dr. Matecki i J. Konst. Żupański.

[1661]

Majętność szlachecka obejmująca przeszło 900 mórg roli pszennej, Płgiej klasy, niedaleko szosy między Ostrowem a Pleszewem położona, z inwentarzem zupełnym, może natychmiast być kupioną, — albo też zamienioną na posiadłość, chociażby znacznie mniejszą, byle bliżej Poznania położoną. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Expedycyi Dziennika.

[1616]

### Mieszkania do wynajęcia.

**W domu Samtera położonym przy Grobli nr. 31**

są dwa wielkie pomieszkania na parterze i pierwszym piętrze, pierwsze od 1 lipca, a drugie od 1 października br. do wynajęcia.

Blizszych szczegółów zasięgnąć można u administratora porucznika pozasłużbowego Zobel, przy ul. Magazynowej nr. 1. [1668]

### Morasa środek wzmacniający

**włosy** czyli: Eau de Cologne philocome jest nietylko najdelikatniejszym, ale zarazem najtęższym środkiem tualetowym, gdyż jedną butelką dłużej nad 3 tygodnie starczyć można; za butelkę 20 sgr., pół butelki 10 sgr. Prawdziwego dostać można u

Ludwika Jana Meyera

przy ul. Nowej nr. 2.

[1665]

### Poudre Fevre

(Selter - Wasser Pulver)

Izydor Appel,

obok banku królewskiego.

poleca

[1663]

W Niemczech tak chlubnie znane

### plasterki na odciski

braci Leutner z Tyrolu poleca

Lud. Jan Meyer.

[1666]

Ulica Nowa 2.

### Tarczy do sztucerów i pistoletów

w wszelkiej wielkości można dostać u

Lud. Jana Meyera.

[1667]

Ulica Nowa 2.

### Fotografie

w jakiegdyż wielkości czarne, akwarelowe i olejne poprawnie wykonane po umiarkowanych cenach, również portrety wizytowe trafnie i dobrze wykonane poleca tuzin za 3 tál.

Engelmann,

Ulica Wilhelmska. 8. fotograf. [1660]

Świeżo palone **wapno Rüdersdorfskie** oraz wszelkie **materyały budowlowe** poleca

K. Kleemann,

ulica Szyperska nr. 13.

[1650]

Obwieszczenie.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż od św. Jana 1861 do tegoż czasu 1864 r. następujące dobra publicznie wydziejawione będą, respective:

nr	Miejscowość	powiat	szkic	dnia	godzina
1)	Mszczyn i Gajewo	powiat szkarski	1	1 czerwca	o godz. 4 z połud.
2)	Miaskowo	" kościański	" 3	"	"
3)	Osiek	" odolanowski	" 4	"	"
4)	Chwałkowo i Włostowo Wielkie	" krobowski	" 5	"	"
5)	Modliszewko i Dębłowo	" gnieźnieński	" 6	"	"
6)	Wierzbno bez Brzezna	" międzychodzki	" 7	"	"
7)	Zimnówka i Goreczki	" krotoszyński	" 8	"	"
8)	Bełecin bez Karchowa	" wschowski	" 10	"	"
9)	Dziadkowo	" gnieźnieński	" 11	"	"
10)	Lutynia	" krotoszyński	" 12	"	"
11)	Golina z przyległościami	" pleszewski	" 13	"	"
12)	Turkowo bez folwarku Turowy,	"	" 14	"	"
13)	Orchowo	" mogiłański	" 15	"	"
14)	Rusiborz bez Kopaszewa	" średzki	" 17	"	"
15)	Babin, Sierakowo i Ciosna	" wrzesiński	" 18	"	"
16)	Stawiany	" wargowiecki	" 19	"	"
17)	Skoraszewice	" krobowski	" 20	"	"
18)	Małpin	" szkarski	" 21	"	"
19)	Mórka	"	" 22	"	"

Przystępujący do licytacji winien złożyć 500 talarów kaucyi na zabezpieczenie swego licytumu i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może.

Warunki dzierżawne mogą być przejrzane w registraturze naszej.

Poznań dnia 10 maja 1861.

Dyrekcya Prowincjonalna Ziemstwa.

[1454]

**Dra Suin de Boutemard'a**

aromatyczna pasta na zęby, uznany za skuteczny, z czyszczonych i zupełnie odpowiednich części fabrykowany preparat do utrzymania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzej i pewniej jak wszystkie dotychczas znane i używane środki bez naruszenia najmniejszego szkliwozębego, a działając przytęm i wzmacniająco, nadaje zarazem całemu otworowi ust nader przyjemną świeżość. — Dra Suina de Boutemard'a mydło na zęby zaleca się przeto bardzo słusznie jako jeden z najpozyteczniejszych i tanich kosmetyków i ci którzy je już raz używali, zapewne chętnie nadal kupować będą. — Wyłączny skład (w 1/4 i 1/2 paczkach po 12 sgr. i 6 sgr.) w Poznaniu u **J. Menzla**, obok poczty. [315]



W pana Kreutzberga menażeryi, która tylko jeszcze krótki czas dla publiczności otwartą będzie, odbywa się codziennie wielkie przedstawienie, w którym poskramiacz zwierząt G. Kreutzberg najtrudniejsze przedstawienia z lwami, hyenami i niedźwiedziami wykona, produkcje jakich dotąd nikt nie przedstawił.

W końcu: Rozmaite sztuki wykonane przez obydwoich lionów, jako też główne karmienie zwierząt.

Entrée od 10 godz. przed południem aż do 3 po południu 1 miejsce 10 sgr., 2 miejsce 5 sgr., 3 miejsce 2 1/2 sgr.

Podczas przedstawienia: 1 miejsce 15 sgr., 2 miejsce 7 1/2 sgr., 3 miejsce 2 1/2 sgr. Dzieci na pierwsze i drugie miejsce płaca połowę. [1672]

Guwerner Polak, zdolny ucznia przysposobić do średnich klas gimn. poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość M. K. franco w Strzelnie, poste restante. [1643]

Suche sklady na wełnę w Hotel du Nord. [1644]

W handlu wina i korzeni **A. Kunkla** junior w Poznaniu, znajdzie uczeń zdający natychmiast pomieszczenie. [1655]

**Jasny suchy klej stolarski**  
poleca jak najtaniej  
**SKŁAD FARB**  
[1664] Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5.

W niedzielę d. 9 czerwca przybędą pociągami rannym z transportem krów i cieląt z legu notecińskiego ku sprzedaży do hotelu Budwiga. [1669] **J. Klakow.**

**Przybyli do Poznania.**  
Dnia 5 czerwca.  
Bazar: Wł. dóbr hr. Mielzyński z Gościeszyna, hr. Mielzyński z Kotowa, hr. Czarniecki z Gogolewa, Rekowski z Koszut, Łącki z Posadowa, Rożański z Padniewa, Lubiński z Kijaczyna, Potocki z Bendlewa, Stawski sen. i jun. z Zalesia, Szuldrzyński z Lubasza, Paliszewski z Gembic, Moszczeński z Stempuchowa, Jaróchowski z M. Sokolnik, Niemojowski z Słownik, Karśnicki z Mchów, nauczyciel Kastory z Zrenicy, aptekarz Zabęcki z Berlina, dzierz. Bronikowski z Mechlina, kupiec Spiker z Berlina.  
Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr hr. Arco z Seibersdoßu, Voigt z Wrocławia, Kelsch z Raciborza,

hr. Dąbski z Kołaczkowa, Białkowski z Pierzechna, Jeschke z Białejzyna, Jaraczewski z Jaraczewa, Swenowski z Kurczewa. Guszczyński z żoną i Sliwowski z Kr. Polskiego, pani Liebsch i panna Bornner z Berlina.

**Myllusa Hotel Drezeński:** Wł. dóbr hr. Potworowski z N. Przysięki Turk z Góry, Jüterbog z Owiczek, Schmidt z Bydgoszczy, sędzia pow. Zakrzewski z Drzewiec, kupcy Falk z Pietrowa, Bach z Meeranu, Grunow z Szczecina, Zwicky z Glarus, Dobrzyński z Włodawa, Behrens z Berlina, Olde-meyer z Lipska

**Buscha Hotel Rzymki:** Wł. dóbr Bronikowski z Kurska, Strauven z Pawłowic, fabr. Naugoin z Wiednia, kupcy Wartenberg i Bruck z Berlina, Kapf z Bremy, Schirach z Magerburga, Moths z Hamburga, Herrmann z Skwierzyny.

**Oehmiga Hotel Francuski:** Wł. dóbr Wolański z Pakości, Mittelstadt z Kurowa, Bordung z Meklemburga, kupcy Götz z Szczecina, Nive z Berlina.

**Pod Czarnym Orłem:** Wł. dóbr pani Puffke z Miaszkowa, Giebarowska z Gierzynek, kupiec Bach z Rawicza.

**Hotel du Nord:** Wł. dóbr hr. Kwilecki z Górnjej Szwidnicy, Grabowski z Tokarzewa, Unrug z Wszółowa, Chelkowski z Kukulnowa, Miłcki z Osówka, Morawski z Jurkowa, Koszutiński z Jankowa, Moszczeński z Jeziórek, Zakrzewski z Baranowa, Pomorski z Grabianowa, Zabłocki z Czerleina, Drzewski z Starkowca, Wężyk z Mroczena, pani Zychlińska z Uzarzewa, prob. Maszewski z Bytynia.

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.**

Dnia 4 czerwca.

Zyto: wyższe ceny. wyp. 150 wcepli, na czerw.-lip. 42 1/2 - 3 1/2 - 11 1/2, lipiec-sier. 42 3/4, sier-wrzes. 43 tal. pl. Okowita: również wyższe ceny, wyp. 36.000 kwart, z beczią na czerw. 18 1/4, lipiec 18 1/2, sier. 18 10/12, wrzes. 19 1/12 tal. żąd.

Berlin, 4 czerwca.  
Pszenica: w miejscu 25 szeffi 69-83 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 1050 wcepli, w miejscu 2000 funtów 42-44, na czerw. i czerw.-lipiec 43 3/4 - 44 - 1/2, lipiec-sier. 44 1/2 - 3 1/2 - 45 3/4 - 1/2, sier-wrzes. 45 1/2 - 46 - 1/2, wrzes.-paź. 46 1/2 - 1/4 - 1/2, pl. 46 3/4, żąd. paźdz.-list. 46 1/2 - 3/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szeffi 38 45 tal. Owsa: w miejscu 1200 funtów 24-28, na czerwie 25 1/2 - 26, czerw.-lip. 25 1/2 - 3/8 pl., lipiec-sier. i wrzes.-paź. 25 1/2 tal. żąd. Oliej rzepiowy: w miejscu na czer. i czerw.-lip. 11 3/8 - 11 1/2, lip.-sier. 11 3/8 - 3/4, wrzes.-paźd. 12 - 1/2 - 1/2 - 1/2 tal. pl. Oliej lniaany: w miejscu 10 3/4 tal. Okowita: wypow. 130.000 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczi 18 3/8, z beczią na czerw. i czerw.-lipiec 18 1/2 - 3/4 pl., 18 3/8, żąd. lipiec-sier. 18 3/8 - 23 1/4, sier-wrzes. i wrzes.-paźd. 19 1/12 - 1/4 pl., 19 1/4, żąd., paźdz.-list. 18 3/8 - 1/2 tal. pl.

Na targu: 

piękuś	śred.	pośled.
89r.	87r.	85r.
88-93	85	70-80
88-91	83	70-78
83-84	82	55-60
51-54	48	40-44
33-35	31	28-30
62-64	60	52-56

Na giełdzie: Zyto: niższe ceny, na czer. 48 1/2, czerw.-lipiec 47 3/4, lip.-sier. 47 3/4 pl., sier-wrzes. 47 1/2, żąd. wrzes.-paźd. 46 1/2, tal. pl. Oliej rzepiowy: ceny mało co zmienione, wyp. 50 centn., w miejscu 11 1/2 - 1 1/2 pl., 11 1/2, żąd., na czerwiec i czerw.-lipiec 11 3/8 pl., 11 1/2, żąd., lip.-sier. 11 3/8, żąd., wrzes.-paźd. 12 3/8 - 3/4 - 5/8 tal. pl. Okowita: dobrze się trzymała w cenę, wypow. 6000 kwart, w miejscu 19 1/4, na czer. i czerw.-lipiec 18 1/4, pl., 19, żąd., lipiec-sier. 19 1/4, żąd., sier-wrzes. 19 1/4, pl., wrzes.-paźd. 19 tal. żądano.

Szczecin, 1 czerwca.  
Na targu: Pszenica wcepl 76-86, Zyta: 42-46, Jęczmień: 36-40, Owies: 22-27, Groch: 42-48 tal. Perki: 16 sgr. szefel, Siano 15-20 sgr. centn., Słoma: kopa 5-6 tal.

Gdańsk, 1 czerwca.  
W upłynionym tygodniu mieliśmy pogodę zmienną, upały przeplatane z deszczami, a noce chłodne.

W Anglii handel zbożowy w zupełnym zostawał odrozwinięciu, gatunki celne wyborowe po dawnych wysokich cenach znajdowały odbyty, podrzędne w li-

ché kondycyi były nie do umieszczenia. Dowozy zagraniczne nader obfite, tamowały chęć do spekulacji, a lubo materyalnego zniżenia nie było, stagnacja wszakże jak najzupełniejsza ciążyła nad transakcjami.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincjonalne nie miały życia i ruchu.

We Francyi handel zbożowy bardzo był ożywiony, a ceny od 15 dni nie przestają przybierać i hansa coraz większe przyjmuje rozmiary. Nie ma jednego portu, jednego punktu we Francyi, gdzie ceny z każdym dniem nie rosły. Niepamiętne susze, a w skutku tego zagrożający stan zasiewów obudził spekulacyę i na podniesienie cen silny wywarł wpływ.

W Belgii targi powszechnie się wzmocniły i podniosły, ale w Hollandyi nie było żadnych zaczniejszych transakcyj.

Na naszej giełdzie pod wpływem słabych wiadomości z Anglii i Hollandyi nie było ochoty do kupna, a tylko wielkim zniżeniem cen można było do interesu zachęcić. Ci więc którzy zwłaszcza gatunków średnich chcieli się pozbyć, musieli robić ustępstwa i przyjąć dowolne ofiary kupujących, a ci znowu widząc ogromne masy zboża na przeróbce i mając wielki wybór wystawionych prób, wcale się nie spieszyli z ofiarami.

W przeciągu tygodnia sprzedano na naszej giełdzie pszenicy łasztów 475, żyta 670, jęczmienia 110, owsa 76, grochu 185. (łaszt po 60 szeffi).

Po 1 czerwca znajdowało się na śpichrzach gdańskich: pszenicy łasztów 9890, żyta 7244, jęczmienia 1063, owsa 376, grochu 1123, rzepaku 1529.

Od 1 stycznia do 1 czerwca wysłano z portu gdańskiego pszenicy łasztów 17,205 1/2, żyta 7726 1/2, jęczmienia 2804, owsa 1089, grochu 6218, siemienia 150, rzepaku 578, wyki 654.

Jest to jeden z największych w tym peryodzie eksportów.

Na przeróbce leży 9000 łasztów pszenicy i 1000 łasztów żyta.

	tal. sr. f.	tal. sr. f.
Pszenicy 80 25-83	5	2 24 7
" 83 24-85	3	3 1 8
" 86-87	2	3 20 10
Zyta 81 25	"	1 26 6
Jęczmienia 67 12-70	21	1 7 11
Grochu	"	1 22

Sprzedano drzewa: 800 belek sosn. 25' 13" po 7 sgr. 10 fen. st. kub. 600 " 28 " 8 " 10 " " " 400 " 26 " 7 " 7 " " " 400 " 26 " 8 " 2 " " " 6000 słańców " 4 " 6 " " " 1) kóp ordyn, okraglaków 65-75 dukatów, 30,000 kubików planosów dębowych po 5 sgr.

Kursa zamian:  
Londyn 6, 20. Hamburg 149 3/8. Amsterdam: 141.  
Aleks. Makowski & Coap.

CENY TARGOWE		dnia 5 czerwca. 1861	
w mieście Poznaniu.		tal. sg.	tal. sg. cen.
Pszenicy pięknej, szef. 16 grn.		2 27 6	3
" średniej		2 17 6	2 20
" ordynar.		2 12 6	2 15
Zyta ciężkiego		1 25	1 26 3
" lżejszego		1 20	1 21 3
Jęczmienia dużego		1 12 6	1 15
" małego		1 7 6	1 12 6
Owsa		1 26	29
Grochu do gotow.		1 26 3	1 27 6
" na paszę		1 20	1 22 6
Rzepiu zimowego			
Rzepiku zimowego			
Rzepiu letowego			
Rzepiku letowego			
Tatarki		1 7 6	1 10
Kartofli		16	18
Mała, garn.		1 25	2 5
Koniczyny czerw.			
Koniczyny białej			
Siano, cent.			
Słomy,			
Oljeu cent.			
Spirytusu (beczka 100 kw.)			
80%, Tral. dnia 4 czerwca		18	18 5
dnia 5		18	18 5

Kurs giełdy w Berlinie dnia 4 czerwca.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 4 czerwca.			
	%	ża-dano.	pla-cono.		%	ża-dano.	pla-cono.
Papery pruskie.				Papery 1 pleniądze.			
Pozycz. dobrow.	4 1/2		102 1/2	Dukaty			
— rzad.	4 1/2		102 1/2	Frydrychsdory			
— 1859.	5		107 1/4	Lujdory			
— 1856.	4 1/2		102 1/2	Złota funt. cel.			
— 1858.	4		97 3/4	Srebro dito			
— prem. 1855.	3 1/2		124	Saskie bil. kas.			
Oblig. długu skarbow.	3 1/2		87 1/2	Niem. bankn.			
— Marekii	3 1/2		92 1/2	— plar. w Lipsku			
Listy zast. March.	3 1/2		85 1/2	Austr. bankn.			
— Prus Wsch.	3 1/2		85 1/2	Polskie bil. bank.			
— — —	4	95 3/4		Diak. bank. od wexli.			
— Pomor.	3 1/2		89 3/8	Akcyje kolei żelaznych.			
— — —	4		99 3/8	Berlin-Anhalt.			
— W. Ks. Pozn.	4		101 1/4	Berlin-Hamb.			
— — — (nowe)	3 1/2		95 1/2	Berlin-Poczdz.-Magd.			
— — — (nowe)	4		92 1/2	Berlin-Szczecin.			
— Szląskie	3 1/2		90	Wrocl.-Freib.			
— gwar. B.	3 1/2		84 1/2	— najnow.			
— Prus Zach.	3 1/2		84 1/2	Brzeg-Niskie			
— — —	4	95 1/2		Koźlo-Bogumin.			
— rent. March.	4		58 3/8	— pierwot.			
— Pomor.	4		93	Dolno-Szl.-March.			
— W. Ks. Pozn.	4		95	Dolno-Szl. kol. pob.			
— Pr. Wsch. i Zeh.	4		97 3/4	— pierwot.			
— Nadreńskie	4		97 1/2	Pólm. Fryd.-Wilb.			
— Saskie	4		98 3/4	Górno-Szl. A. i C.			
— Szląskie	4		98 1/4	— Lit. B.			
Papery zagraniczne.				Opol. Tarnowic.			
Austr. metal.	5	50 3/4		Starogr.-Pozn.			
— Pożycz. narod.	5	58 3/4					
— Oblig. 250 fl.	4	66 1/2					
Rosy. 5 poz. Sfigl.	5		87 1/2				
— 6 poz. Sfigl.	5		100 1/2				